Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

NAKŁAD 92.658 EGZ.

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII | Łódź, czwartek 31 stycznia 1957 roku | Nr 26 (3172)

Z prac Towarzystwa Szkół Świeckich

Wyłoniono już tymczasowe prezydium TSS

29 stycznia br. z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Szkół Świeckich zwołano naradę szerszego grona aktywu społecznego, na której po ożywionej wymianie zdań wytyczono zadania, jakie pragnie realizować TSS w najbliższym czasie w swej działalności.

Na posiedzeniu dokonano też wyboru tymczasowego prezydium w składzie:

Edmund Bugajski — przewodniczący, Edward Andrzejak — zastępca przewodniczącego, Stefania Czerwińska — zastępca przewodniczącego, Jan Karbowiak — sekretarz, Józef Kierski — skarbnik.

Stwierdzając duże zainteresowanie zagadnieniem wychowania świeckiego w szerokich kołach naszego społeczeństwa, czego dowodem są liczne zgłoszenia na członków TSS, które wpłynęły od chwili powołania komitetu organizacyjnego jak i deklarowaną gotowość współpracy ze strony zgłaszających się — na naradzie zobowiązano tymczasowe prezydium do zwołania w możliwie jak najkrótszym czasie narady szerokiego aktywu społecznego, który zgłosił już swą współpracę oraz zapoznanie społeczeństwa naszego miasta z programowymi założeniami towarzystwa poprzez miejscową prasę i radio.

* * *

Tymczasowe Prezydium Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Szkół Świeckich podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 30 stycznia br., w lokalu TPD przy ul. Piotrkowskiej 102a, tel. 372-98 i 267-43 (siedziba TSS), odbywają się dyżury członków tymczasowego prezydium oraz przyjmowane są dalsze zapisy na członków TSS.

Dyżury odbywają się codziennie w godzinach od 10 do 12 i od 15 do 17.

W czasie dyżurów udziela się informacji dotyczących organizacyjnej strony działalności towarzystwa.

Mimo ostrych środków policyjnych strajk w Algerze trwa

PARYŻ (PAP). Korespondent „Monde" Eugene Mannoni donosi z Algeru, że patrole wojskowe chodzą w arabskiej dzielnicy tego miasta od drzwi do drzwi, wzywając mieszkańców do powrotu do pracy lub przynajmniej do opuszczenia domów.

W związku z tym — stwierdza Mannoni — na ulicach w centrum Algeru panuje normalny ruch. Mannoni podkreśla, że nie wszyscy wezwani w ten sposób Arabowie udają się do pracy. Wskazuje on też, że większość kupców nie otworzyła jeszcze swoich sklepów. Nie podjęli również pracy urzędnicy i pracownicy państwowi, jakkolwiek zagrożono im usunięciem z posad, mimo że wiedzą, iż ich koledzy w Constantine i Oranie zostali skazani na kary więzienia od 15 dni do 6 miesięcy.

Na temat strajku robotników północno-afrykańskich w okręgu paryskim, „Monde" donosi że strajk ten nie tylko trwa nadal, lecz nawet — jeśli chodzi o wielkie przedsiębiorstwa — rozszerza się. W fabryce „Renault" strajkuje nadal prawie 70 proc. robotników północnoafrykańskich.

W zakładach samochodowych „Simca" strajkowało w środę 43 proc., w porównaniu do 30 proc. we wtorek, a w zakładach „Panhard" procent strajkujących wzrósł z 50 do 80 proc.

W zamieszkałej przez Algerczyków paryskiej dzielnicy Goutte d'Or większość sklepów należących do mahometan jest zamknięta, a po dzielnicy krążą niewielkie patrole policyjne.

PARYŻ (PAP). Jak podaje Agencja France Presse, w dniu 29 bm. w walkach jakie toczą się w Algerze zginęło trzech żołnierzy francuskich. Podpalonych zostało kilka farm stanowiących własność Francuzów.

Ze strony powstańców algerskich straty — według France Presse — wynoszą 32 zabitych i 3 wziętych do niewoli. Policja francuska dokonała szeregu aresztowań pośród ludności muzułmańskiej.

Dwaj pracownicy ambasady USA wydaleni z ZSRR

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje:

30 stycznia zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR N. S. Patoliczew przyjął ambasadora USA Charles E. Bohlena i wręczył mu notę, żądającą niezwłocznego wyjazdu ze Związku Radzieckiego zastępców attache wojskowego ambasady USA w Moskwie majora G. E. Tensay i kapitana V. Stockela.

Nota głosi, że wspomniane osoby zajmują się działalnością niedającą się pogodzić z ich stanowiskiem akredytowanych dyplomatów i w związku z tym ich pobyt w ZSRR jest niepożądany.

Makarios odrzuca rozmowy z rządem brytyjskim

LONDYN (PAP). Brytyjski wiceminister kolonii, Profumo oświadczył we wtorek w Izbie Gmin, iż arcybiskup Cypru Makarios zesłany przez rząd brytyjski na Wyspy Seychelles odmówił prowadzenia w miejscu zesłania jakichkolwiek rozmów na temat brytyjskiego projektu konstytucji dla Cypru.

Profumo zakomunikował, że niedawno dwaj przedstawiciele Ministerstwa Kolonii przedłożyli arcybiskupowi Makariosowi opracowany przez Radcliffe'a projekt konstytucji. Makarios oświadczył, że zapoznał się z tym projektem i że w obecnych warunkach nie ma zamiaru wypowiadać się w tej sprawie.

„Doktryna Eisenhowera" zyskała aprobatę Izby Reprezentantów

WASZYNGTON (PAP). — Izba Reprezentantów USA postanowiła 355 głosami przeciwko 61 zatwierdzić wniosek prezydenta Eisenhowera, w którym domaga się on udzielenia mu pełnomocnictw do ewentualnego wysłania amerykańskich sił zbrojnych na Bliski Wschód oraz do wydatkowania w ciągu dwóch lat 400 milionów dolarów na pomoc gospodarczą i wojskową dla krajów Bliskiego Wschodu.

Jak wiadomo, prezydent zwrócił się w dniu 5 stycznia br. do Kongresu z orędziem, w którym domagał się pełnomocnictw w tej dziedzinie.

Uchwała Izby Reprezentantów wymaga aprobaty senatu. Jednakże senat zapowiedział, że zamierza przed wypowiedzeniem się w sprawie uchwały Izby Reprezentantów odbyć dłuższą debatę nad polityką Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie w ciągu ostatnich 11 lat.

PRZYSZŁOŚĆ POLITYCZNA DULLESA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

LONDYN (PAP). W kołach dziennikarskich zbliżonych do rządu żywo komentuje się przyszłość polityczną Dullesa — pisze korespondent PAP w Londynie. Według autorytatywnych informacji z Waszyngtonu, Dulles złoży rezygnację ze stanowiska sekretarza stanu w ciągu najbliższych 3—4 miesięcy. Główną przyczyną tego kroku ma być utrata zaufania Kongresu do polityki Dullesa. Poza tym Dulles znajduje się pod krytycznym obstrzałem prasy amerykańskiej, niezadowolonej z jego ostatnich poczynań na arenie międzynarodowej.

Na następcę Dullesa typuje się Christiana Hertera — obecnego podsekretarza stanu. Wymienia się także nazwisko b. dowódcy NATO gen. Gruenthera oraz b. gubernatora stanu New York, Deweya. Najmniejsze szanse ma jednak, zdaniem dziennikarzy brytyjskich, kandydatura Gruenthera, który typowany jest raczej na ministra obrony USA w miejsce Wilsona.

Od 1 lutego patrole WSW na ulicach miast

WARSZAWA (PAP). Z dniem 1 lutego 1957 r. na ulicach miast w całej Polsce ukażą się patrole Wojskowej Służby Wewnętrznej. Patrole te spełniać będą wobec wojskowych podobne obowiązki, jakie spełnia milicja wobec ludności cywilnej.

Mundury oficerów i żołnierzy Wojskowej Służby Wewnętrznej różnić się będą od innych mundurów wojskowych białymi patkami z oznakami WSW i białymi otokami na czapkach.

Wojskowa Służba Wewnętrzna powołana została do życia niedawno wydanym rozkazem ministra obrony narodowej. Zadaniem tej służby jest walka z przestępczą działalnością w wojsku, czuwanie nad przestrzeganiem dyscypliny i porządku wojskowego oraz nad zgodnym z regulaminem zachowaniem się żołnierzy podczas przebywania poza rejonami zakwaterowania jednostek wojskowych.

Chociaż zadaniem Wojskowej Służby Wewnętrznej będzie pełnienie służby porządkowej w stosunku do wojskowych, jednak — jak się dowiadujemy — WSW będzie ściśle współpracować z milicją. Patrole WSW będą miały obowiązek ingerowania również w wypadkach np. awantur czy bijatyk wznieconych przez osoby cywilne, o ile zauważą jakieś zajście, a w pobliżu nie będzie funkcjonariuszy milicji.

Tak więc powołanie WSW stanowi dalszy krok w prowadzonej obecnie przez władze, zgodnie z życzeniami społeczeństwa, kampanii mającej na celu zapewnienie pełnego porządku i spokoju na ulicach miast, zwalczanie częstych jeszcze wybryków i awantur chuligańskich.

ZE ŚWIATA

BONN. — Podano tu w środę oficjalnie do wiadomości, że W. Brytania zaproponowała rządowi zachodnio-niemieckiemu udział w konferencji krajów unii zachodnio-europejskiej, która miałaby być poświęcona problemom zbrojeń. Konferencja odbyć się ma w końcu lutego.

NOWY JORK. — Stan Kentucky nawiedziła powódź. Po silnych opadach rzeki wystąpiły z brzegów. Ulice miasta Barbourville znajdują się pod wodą, której poziom sięga dwóch metrów. Rozpoczęto ewakuację mieszkańców Barbourville.

HAGA. — Onegdaj rozbił się w Holandii odrzutowy samolot myśliwski. Załoga samolotu poniosła śmierć.

TIRANA. — Z okazji pobytu w Albanii bułgarskiej delegacji rządowej z prezesem Rady Ministrów A. Jugowem na czele, odbył się 29 bm. w Tiranie wiec z udziałem kilku tysięcy mieszkańców miasta. Przemówienia wygłosili: premier Albanii — Mehmet Shehu i premier Bułgarii — Anton Jugow.

DELHI. — Dnia 30 bm. premier Nehru objął tekę ministra obrony na miejsce dra Katju, który przesunięty został na stanowisko sekretarza stanu.

NOWY JORK. — Brytyjski minister obrony Sandys przybył z 24-godzinną wizytą do Ottawy. Ma on poinformować polityków kanadyjskich o wynikach wizyty w Waszyngtonie oraz odbyć szereg spotkań z członkami gabinetu kanadyjskiego.

KAIR. — Poseł Jemenu w Kairze Abu Taleb oświadczył, że wojska brytyjskie wznowiły ataki na miasto Kaabasa, położone na południu Jemenu. Wśród wielu zabitych znajduje się wódz plemienia zamieszkującego ten rejon.

BERLIN. — 29 bm. odbył się w demokratycznym Berlinie pierwszy koncert znanego pieśniarza francuskiego Yves Montanda, który rozpoczął występy w stolicy NRD.

Na koncercie obecny był przewodniczący Prezydium Izby Ludowej NRD J. Dieckmann oraz premier O. Grotewohl.

Koncert przyniósł wielki sukces francuskiemu artyście.

Komunikat PIHZ dla udających się na TARGI LIPSKIE

W związku z Międzynarodowymi Wiosennymi Targami w Lipsku, które odbędą się w dniach 3—14 marca br., Polska Izba Handlu Zagranicznego podaje do wiadomości, iż posiadą „karty uczestnictwa" dla osób pragnących zwiedzić te Targi. Resorty zostały już zawiadomione o trybie wydawania kart przedstawicielom gospodarki uspołecznionej, zamierzającym udać się do Lipska. Członkowie izb rzemieślniczych będą mogli otrzymać karty wyłącznie w związku izb rzemieślniczych.

Pozostałe osoby będą mogły otrzymywać karty uczestnictwa w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego (Warszawa, ul. Trębacka 4) za okazaniem paszportu zagranicznego, upoważniającego do wyjazdu do NRD w okresie Targów.

Jednocześnie PIHZ w związku z licznymi zapytaniami — zawiadamia, że nie zajmuje się organizacją wycieczek na Targi, nie załatwia żadnych spraw, ani też nie wydaje żadnych zaświadczeń związanych z formalnościami wyjazdowymi tak grupowymi, jak i osobnoindywidualnych.

Manifestacja przyjaźni

Delegacja KC FPK wśród robotników warszawskich

WARSZAWA (PAP). Bawiąca od kilku dni w Warszawie delegacja Francuskiej Partii Komunistycznej w składzie: członkowie Biura Politycznego KC FPK — E. Fajon, R. Guyot, G. Ansard oraz członek KC FPK — F. Dupuy zwiedziła po południu 30 bm. Zakłady Mechaniczne im. Nowotki. Członkom delegacji towarzyszył sekretarz KC PZPR — E. Gierek.

W czasie zwiedzania hal produkcyjnych członkowie delegacji żywo rozmawiali z robotnikami, interesując się ich życiem, zarobkami i organizacją pracy w zakładzie.

Po zwiedzeniu zakładów odbyło się w świetlicy spotkanie delegacji Francuskiej Partii Komunistycznej z załogą. Zebrani robotnicy serdecznie powitali przedstawicieli francuskiej klasy robotniczej. W imieniu załogi gości powitał sekretarz zakładowej organizacji partyjnej — R. Jerzmanowski.

Następnie przemówił sekretarz KC PZPR — E. Gierek. Powiedział on m. in.:

Z Francuską Partią Komunistyczną łączą naszą partię od długich lat serdeczne i bliskie stosunki. Tak było w okresie przedwojennym, kiedy działacze Komunistycznej Partii Polski, ścigani przez sanację, znajdowali pomoc u towarzyszy francuskich, tak było i w okresie wojny, kiedy pod kierownictwem partii francuskiej walczyli w szeregach ruchu oporu we Francji liczni komuniści polscy, tak było i w okresie powojennym, kiedy partia francuska broniła sprawy Polski Ludowej. Nie zapomnimy nigdy tego wkładu, jaki wniosła partia francuska w ugruntowanie przyjaźni do Polski Ludowej w szerokich kołach społeczeństwa francuskiego.

Faktem jest jednak, że w ostatnim okresie pomiędzy naszymi partiami zapanowały pewne różnice zdań odnośnie poszczególnych problemów. Obecne rozmowy służą właśnie temu celowi, aby istniejące różnice usunąć, aby na plan pierwszy wysunąć to, co nas łączyło. Łączy i zawsze łączyć będzie — nasza jedność i solidarność w zasadniczych problemach międzynarodowego ruchu robotniczego i polityki międzynarodowej.

I możemy powiedzieć, że w trakcie naszych rozmów wyjaśniliśmy sobie wzajemnie wiele spraw, usunęliśmy wiele nieporozumień, doszliśmy do uzgodnienia stanowisk w podstawowych zagadnieniach.

Przyjaźń i braterska współpraca pomiędzy obu naszymi partiami jest podyktowana nie tylko tradycją i przeszłością, nie tylko wspólną ideologią marksizmu-leninizmu, jest ona podyktowana żywotnymi interesami mas pracujących obu krajów, ludu polskiego i ludu francuskiego.

Bratniej Francuskiej Partii Komunistycznej życzymy dalszych sukcesów w jej walce o pokój, w walce przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego, o zaprzestanie wojny w Algerze.

Przemówienie E. Gierka przyjęto serdecznymi oklaskami.

Z kolei głos zabrał członek Biura Politycznego FPK — E. Fajon, który powiedział m. in.:

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy — korzystając z okazji serdecznych rozmów, odbywających się w Warszawie pomiędzy naszą delegacją a delegacją bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przekazać Wam w Waszym zakładzie serdeczne pozdrowienia Francuskiej Partii Komunistycznej, klasy robotniczej i narodu francuskiego.

Przybyliśmy do Polski w kilka dni po wyborach.

Masy polskie wyrażając swoje zaufanie do PZPR, podpisały się pod ostatnimi wypowiedziami I sekretarza partii, tow. Gomułki, że jedynie socjalizm może zapewnić suwerenność i niezawisłość Polski. Zwycięstwo to umacnia sprawę socjalizmu i pokoju na całym świecie.

Od trzech dni pracujemy w Warszawie nad zacieśnieniem nierozerwalnych więzów przyjaźni pomiędzy bratnimi partiami — polską i francuską — i praca ta już dała owocne wyniki.

Pragnę Was zapewnić w imieniu naszej delegacji, że w ogólnej walce o pokój, demokrację i socjalizm komuniści francuscy, Wasi towarzysze, zwycięsko wykonają zadanie, które im przypada.

Wśród długotrwałych oklasków jedna z robotnic wręczyła członkowi Biura Politycznego FPK — E. Fajon — biało-czerwoną wiązankę goździków, po czym rozległa się śpiewana przez wszystkich zgromadzonych „Międzynarodówka".

Następnie goście, odprowadzeni do bram fabryki przez robotników — opuścili zakład.

Międzynarodowy Komitet Oświęcimski zakończył obrady

OŚWIĘCIM (PAP). — 30 bm. zakończyły się w Oświęcimiu trzydniowe obrady sesji Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego.

Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdań trzech komisji — muzealnej, pomnikowej i dokumentacyjnej, delegaci 17 krajów podjęli szereg uchwał, mających na celu rozszerzenie działalności komitetu.

Uczestnicy obrad wyrazili uznanie dla rządu polskiego i naszego społeczeństwa za opiekę nad obiektami b. obozu oświęcimskiego, historycznego miejsca martyrologii milionów więźniów z całej niemal Europy.

Uczestnicy sesji stwierdzili ponadto, że państwa, których obywatele cierpieli, walczyli i ginęli w Oświęcimiu, powinny przyjść Polsce z pomocą organizacyjną i finansową w utrzymaniu obiektów i terenów obozowych.

ZGON prof. W. Namysłowskiego

TORUŃ (PAP). — W Toruniu zmarł prof. dr Władysław Namysłowski — znawca prawa międzynarodowego, b. dziekan Wydziału Prawnego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, a ostatnio profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zmarły był aktywnym działaczem Stronnictwa Demokratycznego.

W pogrzebie profesora dr Namysłowskiego, który odbył się w Toruniu w dniu 30 bm., wzięli udział przedstawiciele senatu UMK, profesorowie i studenci.

Komuniści izraelscy krytykują politykę rządu Ben Guriona

MOSKWA (PAP). — Jak podaje Agencja TASS, w dniach 24—26 stycznia w Tel-Avivie odbyło się plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Izraela. Na plenum wysłuchano i zatwierdzono sprawozdanie sekretarza generalnego Mikunisa z VIII zjazdu Włoskiej Partii Komunistycznej, na którym był obecny, oraz z rozmów, jakie przeprowadził w grudniu ubiegłego roku z sekretarzem KC KPZR M. A. Susłowem.

Plenum w podjętych uchwałach stwierdza, że całkowite i natychmiastowe wycofanie wojsk izraelskich z Szarm El Szeik i strefy Gazy jest pierwszym warunkiem umożliwiającym podjęcie kroków w celu rozwiązania spornych problemów między Izraelem a państwami arabskimi.

Komitet Centralny ostrzega, że za zahamowaniem akcji wycofywania wojsk izraelskich kryje się zmowa między rządem Izraela a mocarstwami zachodnimi ze Stanami Zjednoczonymi na czele, wykorzystującymi Izrael jako narzędzie imperialistycznego nacisku na Egipt i inne kraje arabskie. KC ostrzega również przed włączeniem Izraela w zakres działania „doktryny Eisenhowera", której celem jest opanowanie gospodarcze i polityczne krajów Bliskiego Wschodu.

KC Komunistycznej Partii Izraela wzywa do spotęgowania walki przeciwko burżuazji i rządowi, obniżającym pod demagogicznym hasłem „wyjątkowej sytuacji" stopę życiową narodu oraz przeciwko wzrostowi cen, bezrobociu i finansowaniu polityki awantur kosztem robotników.

Nagrody krytyki filmowej Nowego Jorku za rok 1956 otrzymała najlepsza para aktorów — Ingrid Bergman za kreację w filmie „Anastazja" oraz Kirk Douglas za rolę van Gogha w filmie „Pasja życia".

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 30 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce — Stefan Heymann złożył wizytę pożegnalną ministrowi spraw zagranicznych — Adamowi Rapackiemu.

Speidel ujawnia swe oblicze

Były generał hitlerowski „nie ma zaufania" do żołnierzy francuskich

PARYŻ (PAP). Były generał hitlerowski i obecny kandydat na dowódcę naczelnego sił zbrojnych NATO w Europie Środkowej, generał Speidel w poufnym liście do szefa amerykańskiego wywiadu, Allana Dullesa uskarża się na „niskie morale" żołnierzy armii francuskiej i oświadcza, że Bonn nie ma zaufania do dowództwa naczelnego francuskich sił zbrojnych.

List ten, utrzymany w tonie władczym i bezwzględnym, publikują tygodnik francuski „Auxecoutes" i „Liberation". Pisma te zaopatrują list Speidla uwagą, że przypuszczalnie został on niedawno wysłany.

Speidel pisze m. in.: „W imieniu własnym i w imieniu wszystkich oficerów niemieckich, którzy gotowi są podjąć służbę, oświadczam, że ci, którzy odpowiadają za naszą przyszłą armię, nie mogą ufać francuskiemu dowództwu naczelnemu. Panujący tam kryzys, przenikanie polityki do całego aparatu wojskowego, chwiejność i słabość kierownictwa armii francuskiej, rezygnowanie z sankcji wobec oficerów, którzy mieszają się do życia politycznego — wszystko to powoduje, że wszelka współpraca francusko-niemiecka w ramach europejskich organów obrony będzie niemożliwa".

General hitlerowski zaznacza, że oficerowie NRF nie mieliby zaufania do armii francuskiej, zwłaszcza „w wypadku konfliktu z ZSRR". „Pentagon obiecał nam — pisze Speidel — że oddziały europejskie zostaną podporządkowane dowództwu niemieckiemu. To jednak nie wystarcza".

Speidel uważa, że objawy rozprzężenia we francuskim dowództwie naczelnym mogłyby być kłopotliwe „w wypadku starcia" i pisze dalej: „Słabość rządu Molleta wywoła szybko jeszcze większy kryzys we francuskim dowództwie, a nowe spiski zniszczą resztki dyscypliny, jakie istnieją jeszcze w armii naszego sąsiada".

Marsz. Żukow o siłach zbrojnych i pokojowej polityce ZSRR

DELHI (PAP). — Marszałek Związku Radzieckiego G. K. Żukow, bawiący z wizytą oficjalną w Indiach, zwiedzał 29 bm. Akademię Wojskową w Dehra Dun. Gen. Timaja, komendant akademii wydał przyjęcie na cześć gościa radzieckiego.

Na przyjęciu marszałek Żukow powiedział m. in.

„Ludzie radzieccy oddani są sprawie pokoju i gotowi są walczyć zdecydowanie o interesy swego kraju. Posiadamy wspaniały przemysł obronny, posiadamy broń jądrową i termojądrową, posiadamy rakiety zdalnie kierowane. Dysponujemy potężnym lotnictwem o dalekim zasięgu. Możemy dosięgnąć bronią atomową i wodorową najdalsze zakątki kuli ziemskiej.

Walczymy nie o rozpętanie wojny, lecz o pokój. Jesteśmy pełni uznania dla narodu hinduskiego i rządu Indii za to, że okazują nam moralne poparcie w tej walce...

Wierzymy, że wysiłki w kierunku zniszczenia broni atomowej i wodorowej, jak również ograniczenia zbrojeń odniosą sukcesy oraz, że droga agresji i wojny zostanie przecięta. Wierzymy w to i nie zaniechamy walki o pokój".

Kończąc przemówienie marszałek G. K. Żukow wzniósł toast za pokój na całym świecie, za przyjaźń między wszystkimi narodami, za Indie wyzwolone spod jarzma kolonialnego, za przyjaźń narodów Związku Radzieckiego i Indii.

Królewskie maniery Ibn Sauda

NOWY JORK (PAP). Król Arabii Saudyjskiej Ibn Saud, który wraz z 70-osobową świtą przybył do Nowego Jorku na pokładzie statku „Constitution" rozdał po drodze 20.000 dolarów napiwków.

Hojny monarcha szafował na prawo i lewo napiwkami w granicach 100—400 dolarów, a kapitanowi okrętu ofiarował złoty zegarek w nagrodę za dobre spełnianie obowiązków.

Na statku urządzono z przepychem salę tronową, w której zainstalowano ogromny kompas, by jego królewska mość mógł codziennie rano zanosić modły do Allaha zwracając się dokładnie w kierunku wschodnim.

Z wizytą u członków Rady Ekonomicznej

Wybitny ekonomista, dyrektor w Ministerstwie Handlu Zagranicznego — Lucjan Horowic.
CAF — fot. Tymiński

„Zły" Tyrmanda - na ekranie

Laureaci nagrody filmowej o swych pracach i zamiarach

WARSZAWA (PAP). 30 bm. w Domu Dziennikarza w Warszawie odbyło się wręczenie nagrody polskiej krytyki filmowej, przyznanej w roku ubiegłym za najlepszy film produkcji polskiej w 1955 roku. Nagrodę tę, której symbolem jest statuetka syreny, otrzymali dwaj dokumentaliści: J. Hoffman i E. Skórzewski za krótkometrażówkę „Uwaga, chuligani".

Sekcja filmowa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przesłała także statuetki syreny twórcom nagrodzonych filmów zagranicznych: H. G. Cluzot (Francja) — za „Cenę strachu", R. Orkin i R. Ashley (USA) za „Małego uciekiniera" oraz Satoru Jamamura (Japonia) za „Poławiaczy krabów".

* * *

W rozmowie z przedstawicielem PAP J. Hoffman i E. Skórzewski opowiedzieli o swej dotychczasowej pracy oraz zamierzeniach twórczych. Obaj są absolwentami Instytutu Kinematografii w Moskwie i podczas pobytu w ZSRR w ub. r. zrealizowali reportaż „Na drogach Armenii". Film znajduje się w stadium montażu.

W chwili obecnej — w dalszym ciągu wspólnie — pracują nad scenariuszem filmu opartego na powieści L. Tyrmanda „Zły". Praca ta dobiega końca. Jeżeli wszystko pójdzie po myśli młodych realizatorów, nakręcanie filmu rozpocznie się wiosną br. w zespole L. Starskiego „Iluzjon".

Przyjęcie u Bułganina na cześć Fagerholma

MOSKWA (PAP). Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. A. Bułganin wydał 30 stycznia przyjęcie na cześć premiera Finlandii Fagerholma.

Na przyjęciu obecni byli Fagerholm i towarzyszące mu osoby. Ze strony radzieckiej — Chruszczow, Mikojan, Mołotow, Saburow, ministrowie ZSRR i wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Z KRAJU

WARSZAWA

W związku z 50 rocznicą urodzin, za zasługi w pracy politycznej i społecznej — Rada Państwa nadała order „Sztandar Pracy" I klasy Ryszardowi Strzeleckiemu — ministrowi kolei oraz Bolesławowi Bendkowi — działaczowi politycznemu.

* * *

W związku z powołaniem Rady Ekonomicznej, 30 bm. odbyło się ostatnie posiedzenie grupy roboczej komisji partyjno-rządowej do spraw eksperymentów gospodarczych. Obecnie sprawami eksperymentalnych zasad gospodarowania zajmować się będzie Rada Ekonomiczna.

KRAKÓW

W Krakowie obchodzono uroczyście 80-lecie urodzin nestora polskiej architektury, prof. dr Józefa Gałęzowskiego.

* * *

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął uchwałę, aby wszyscy profesorowie, docenci i asystenci przeznaczyli pewne sumy ze swych poborów na rzecz repatriantów.

Oprócz pomocy finansowej profesorowie, docenci i asystenci UJ zorganizowali zbiórkę odzieży.

* * *

W bieżącym roku skierowani zostaną do pracy w naszych hutach pierwsi w kraju specjaliści automatyki przemysłowej, absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Katedra automatyki przemysłowej, kształcąca na razie tylko fachowców dla przemysłu hutniczego, w przyszłości przygotowywać będzie również specjalistów dla innych gałęzi naszego przemysłu.

ŻYWIEC

Aby poprzeć rozwój indywidualnego budownictwa mieszkaniowego — Prez. MRN w Żywcu wystąpiło z piękną inicjatywą przekazania parcel budowlanych ludziom, posiadającym warunki pod budowę jednorodzinnych domków mieszkalnych. Parcele takie otrzymało ok. 20 robotników Żywieckiej Fabryki Maszyn i Państwowego Browaru w Żywcu.

KATOWICE

Główny Instytut Górnictwa rozpoczął na terenie Mikołowa w pobliżu Katowic budowę nowej stacji sejsmograficznej. Stacja ta, podobnie jak istniejące stacje tego typu w Zabrzu, Bytomiu, Dąbrowie Górniczej i Polskiej Akademii Nauk w Raciborzu, obejmą zasięgiem swych badań niemal cały obszar górnośląskiej niecki węglowej.

Służba sejsmologiczna Głównego Instytutu Górnictwa za pomocą urządzeń, w jakie wyposażone są stacje sejsmograficzne, prowadzi badania występujących na terenie Śląska naturalnych, lokalnych wstrząsów ziemi i ich wpływu na eksploatację złóż węglowych.

GDAŃSK

Stocznia Północna w Gdańsku otrzymała z zachodnio-niemieckiej firmy „Mak" pierwszy — z serii zamówionych 4 sztuk — silnik do jednostek rybackich typu „lugrotrawler". Nowy silnik posiada maksymalną moc 450 KM i dostarczony jest z kompletem linii wału i śruby napędowej.

Zastosowanie do lugrotrawlerów silnika o większej mocy (dotychczasowe silniki mają 300 KM) wpłynie wydatnie na usprawnienie połowów.

ZIELONA GÓRA

W Jasieniu koło Lubska rozpoczęła próbną produkcję, jedyną tego rodzaju w woj. zielonogórskim fabryka maszyn budowlanych. Zakład ten obejmujący szereg obiektów i hal produkcyjnych, mających własne bocznice kolejowe, budynki administracyjne itp., wykorzystywany był dotychczas na magazyny zbożowe.

Zakład ma produkować przenośniki oraz transportery budowlane.

WROCŁAW

W powiecie Jawor na Dolnym Śląsku na polach pod wsią Stanisławowem przystąpiono do budowy kopalni barytu. Wiercenia poszukiwawcze pozwoliły ustalić, że pod powierzchnią ziemi znajdują się tu znaczne złoża tego minerału.

* * *

Na najwyższym szczycie pod Wałbrzychem, Chełmcu, dobiega końca budowa retransmisyjnej stacji telewizyjnej, której uruchomienie umożliwi odbiór we Wrocławiu programu telewizyjnego z Pragi czeskiej.

Min. Kuryluk udał się do ZSRR

WARSZAWA (PAP). 30 bm. udał się do Związku Radzieckiego minister kultury i sztuki Karol Kuryluk.

Celem wyjazdu jest podpisanie planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską a ZSRR na rok 1957.

Węgrzy poza ojczyzną

Krakowski „Dziennik Polski" zamieścił korespondencję swojego wiedeńskiego korespondenta B. Brandtnera, obrazującą los uchodźców węgierskich w Austrii. Zamieszczamy ją poniżej:

Wędrując dziś przez śródmieście Wiednia, przez wytworne dzielnice z ich dostojnymi starymi ulicami, eleganckimi sklepami, luksusowymi hotelami i restauracjami, stwierdzić można, że zwykły obraz miasta uległ zadziwiającej zmianie. Wszędzie spotyka się grupy ludzi, rzucające się w oczy swym ubraniem i żywą gestykulacją, którym nic nie przeszkadzają niechętne spojrzenia i ujemne uwagi na temat takiego zachowania.

Dla węgierskich uciekinierów mieli Austriacy początkowo tylko i wyłącznie uczucie gorącej litości. Kto w tych najtrudniejszych dla Węgier dniach przedostał się przez naszą granicę, był przyjmowany z otwartymi ramionami. Prasa bulwarowa, dla której nastały złote czasy, wykorzystywała los tych nieszczęśliwych dla swych kłamstw i podjudzań, starając się, by zgroza trwała przez długie tygodnie.

Wtedy każdego z węgierskich uciekinierów traktowało się jako **„bojownika o wolność"** albo jako **„ofiarę"** i nie trzeba było patetycznych wezwań rządu, by zapomnieć o wszelkim egoizmie i pełnymi rękami nieść pomoc nieszczęśliwym. Austriacy mają gorące serca i są ofiarni. Toteż uliczna zbiórka z końcem listopada przyniosła w ciągu 2 dni 1,5 miliona szylingów.

Skąd więc nagle ta zadziwiająca zmiana opinii publicznej, która coraz wyraźniej zaznacza się u nas w sprawie uciekinierów?

NIE WSZYSCY SĄ GODNI WSPÓŁCZUCIA

Stosunkowo mała część uciekinierów dała powód do tej zmiany przez swoje wyzywające zachowanie się. Ale ma ona wielki wpływ i rzuca się w oczy na każdym kroku. Są to ci ludzie, którzy bez żalu i tęsknoty, ale za to z masą pieniędzy i biżuterii opuścili ojczyznę. Mieszkają oni u nas w najdroższych hotelach, płacąc za pokój 100 do 200 szylingów dziennie, odwiedzają najwytworniejsze restauracje, które przeciętny Austriak zna tylko z zewnątrz, załatwiają sprawunki w najdroższych magazynach, a po tych wyczerpujących zajęciach odpoczywają w nowoczesnych herbaciarniach i barach. I jakkolwiek prasa burżuazyjna z początku kierowała apel za apelem do ludności żądając, by okazywała ona **„więcej taktu"** i nie miała za złe dążenia gości do luksusu, ich wyzywające zachowanie narobiło tyle złej krwi, że niechęć do nich przenosi się teraz często na wszystkich uciekinierów. **„Czy nie byłoby lepiej** — pisał 17 grudnia katolicki **„Salzburger Volksblatt" — gdyby ta grupa uciekinierów przynajmniej starała się zachować oblicze, gdyby ci ludzie pomyśleli, że w kraju mamy dość Austriaków nie posiadających pieniędzy, którzy, gdyby je nawet mieli, nie mieliby odwagi tak postępować, jak ci odbiorcy naszych dobrych uczynków".**

OFIARY KŁAMSTWA

Obok tych niepożądanych gości jest jednak wielka masa uciekinierów, z których wielu mieszkających w obozach i przytułkach czuje się dziś głęboko rozczarowanymi. Większość z nich uciekała na łeb na szyję — przeważnie wprowadzona w błąd przez przejmujące grozą meldunki zachodnich radiostacji. Na pytanie: **„Dlaczegoście właściwie uciekali?"** — odpowiadają, wzruszając ramionami: **„Słyszeliśmy w radio, że wszyscy mężczyźni będą wywiezieni na Syberię"; „Słyszeliśmy, że nasza wioska ma być bombardowana"; „Baliśmy się, straszliwie baliśmy się bali".** Dziś większość z nich wie, że nikt nie został deportowany na Sybir, że w ich wiosce nie spadła ani jedna bomba. Wiedzą już także — i to jest ich największe rozczarowanie — że piękne przyrzeczenia Zachodu, zapowiadane przez amerykańską rozgłośnię „Wolnej Europy" w Salzburgu, nie są dotrzymywane, poczynając od owych 1.000 szylingów, jakie rzekomo otrzymać miał każdy uciekinier przekraczający granicę. Te ofiary kłamstwa i oszustwa siedzą teraz w obozach obcego kraju i muszą jako dobrodziejstwo przyjmować to, co w domu było ich własnością.

Tych ludzi, których dręczy niepokój o bliskich pozostawionych w ojczyźnie, których rozstraja czekanie i niepewność o przyszłość, prasa i radio austriackie zalewa potokami fałszywych wiadomości z Węgier. Czyż można się więc dziwić, że nerwy odmawiają im posłuszeństwa, że w obozach raz po raz dochodzi do niemiłych zajść, do niepokojów i buntów, że straż w zamkniętym w międzyczasie obozie Siezenheim obok Salzburga musiała nawet użyć broni, aby doprowadzić do porządku i spokoju?

A pomoc z Zachodu daje na siebie czekać. Austriacki rząd musiał wysyłać do swych zachodnich przyjaciół rozpaczliwe SOS i coraz natarczywsze przypomnienia, by w końcu kilka krajów zdecydowało się na udzielenie węgierskim uciekinierom zezwolenia na wyjazd. Fakt, że Ameryka licząca 170 milionów ludności zdecydowała się zabrać z 6-milionowej Austrii zaledwie 21,5 tysięca uciekinierów z przebywających tu 180.000 — rozczarował nawet najżarliwszych wielbicieli USA.

Czy oferty krajów zachodnich są istotnie tak nęcące, jak przedstawia je radio „Wolna Europa"? Także w tej dziedzinie przeżywają uciekinierzy gorzkie rozczarowania. **„Czyż po to opuściliśmy naszą ojczyznę, by zginąć w belgijskich kopalniach?"** — pytają. Pośrednik, który chciał ich zachęcić do podjęcia pracy w górnictwie belgijskim, odjechał z niczym, ponieważ Węgrom znany był los włoskich górników w kopalniach Belgii.

Także Niemcy zachodnie nie przedłożyły zbyt nęcących propozycji i pociągi Czerwonego Krzyża jadące w tym kierunku są często w połowie puste. Może organa zachodnich komisji działają deprymująco. **„Oesterreichische Wochenausgabe"** pisze z oburzeniem o odwiedzinach tych komisji: **„Komisje, które oceniają uciekinierów na wzór komisji poborowych, raz po raz wywołują rumieńce wstydu na twarzach austriackich opiekunów".** Naturalnie komisje te nastawione są głównie na młode siły robocze i Austria musi z troską stwierdzać, że w kraju pozostają jako jej „podopieczni" sami starcy i dzieci.

Ale nawet jeśli młodemu Węgrowi uda się dostać do „kraju nieograniczonych możliwości", musi on być poważnie zdziwiony, gdy po przybyciu tam — dotyczy to szczególnie Ameryki — jest rejestrowany i otrzymuje radę, by przyjął tylko jakąś prowizoryczną pracę, gdyż i tak w ciągu roku musi zaciągnąć się do armii. Przyrzeczone równo uprawnienie uciekinierów z normalnymi przybyszami z zagranicy wygląda bowiem w rzeczywistości tak, że mężczyźni w wieku 18—25 lat podpadają pod obowiązek służby wojskowej i muszą zaciągać się do formacji, które są ćwiczone jako oddziały przeznaczone do walki z krajami socjalizmu. Tak wygląda w praktyce amerykańska „czysto ludzka" pomoc.

Jest cały szereg uciekinierów, którzy po pierwszych dniach przerażenia powzięli postanowienie: Odczekamy teraz najgorszy czas, popracujemy kilka tygodni w jakimś zakładzie, za zarobione pieniądze kupimy sobie motocykl i później, gdy czasy się uspokoją, wrócimy do ojczyzny. Ale ludzie ci — na podstawie mylnych informacji — nienależycie ocenili stosunki panujące w Austrii i są teraz niemile rozczarowani — jak np. 16 pracowników z Gyoer i Dunapentele, którzy zostali zatrudnieni w zakładach Voitch w Traismauer w Dolnej Austrii. **„No, jak wam się podoba, jesteście zadowoleni?"** — pytano ich. Ale oni nie byli zadowoleni. **„Pracownikom stawia się u was o wiele większe wymagania, niż przewidują to normy na Węgrzech** — twierdzą — **i dlaczego nie ma tutaj jak było u nas — przerw na jedzenie w czasie szychty?"** Także poziom życia w Austrii wyobrażali sobie oni o wiele wyższy, natomiast ceny motocykli o wiele niższe...

Co stanie się z przebywającymi dotąd w Austrii ok. 75 tysiącami węgierskich uciekinierów? To pytanie zadaje sobie nie tylko rząd, ale całe austriackie społeczeństwo. Utrzymanie uciekinierów kosztuje — jak oznajmił sekretarz rządu Grubhofer — 360 milionów szylingów w półroczu. Za te pieniądze można by np. wybudować 3.600 nowych mieszkań — a głód mieszkaniowy jest nadal głównym problemem Austrii. Coraz dobitniej więc rozlegają się głosy i pytania: **„Czy możemy sobie pozwolić na ten wydatek 360 milionów szylingów? Czy, mimo koniunktury, nie ma u nas dziś więcej bezrobotnych niż w roku zeszłym? Czy nie mamy wielu emerytów, dla których ciepły pokój jest nieosiągalnym luksusem? Czyż nie powinniśmy się przede wszystkim starać o naszych obywateli potrzebujących pomocy, o naszych najuboższych?**

PRZESZKODY NA DRODZE POWROTU

Węgierscy uciekinierzy słyszą te głosy. Po drugiej stronie granicy czekają ich bliscy i wołają: **„Wracajcie!"** Przede wszystkim zaś węgierscy rodzice błagają, by przesłać im ich dzieci. Jak głęboko przeżywać oni musieli wiadomość, że w Domu Dziecka w Kirchslag zagraniczne delegacje werbują 12—16-letnich chłopców jako robotników do Południowej Afryki. Tylko dzięki temu, że austriacki komunistyczny dziennik **„Neue Zeit"** odkrył te niecne poczynania w obozie i zmusił władze do energicznego przeciwdziałania, przeszkodzono temu niesłychanemu handlowi ludźmi.

Czyż nie jest tedy pierwszym i najważniejszym obowiązkiem rządu austriackiego ułatwić podróż tym wszystkim Węgrom, którzy chcą wracać do ojczyzny? Ale rząd wysyła raczej żebracze poselstwa do krajów zachodnich — zamiast poprzeć starania poselstwa węgierskiego w Wiedniu i zezwolić mu, by wraz z licznymi zagranicznymi delegacjami także delegacja węgierska odwiedzała obozy, aby wyjaśniać uciekinierom, że na Węgrzech ogłoszono powszechną amnestię dla tych, którzy powrócą do kraju do 31 marca i poinformować ich jak w tej chwili naprawdę wygląda w ich ojczyźnie.

Od 3 miesięcy w kraju

Byle prędzej do Łodzi...

Zenon Wasilewski ma 29 lat, szare oczy i bląd czuprynę. Pracuje od niedawna, bo zaledwie od miesiąca w Zakładach Transportowych przy ul. Parkowej 6. Obsługuje stację benzynową.

— Pani z „Dziennika Łódzkiego"?—pyta—jak to dobrze, bo myślałem o tym, że by do was przyjść i opowiedzieć swoje wrażenia z krótkiego jeszcze pobytu w ojczyźnie. Już sobie nawet napisałem kilka słów na ten temat, ale jakoś mi wciąż schodziło.

— Kiedy pan powrócił do kraju? — pytamy.

— W listopadzie ub. roku. Wróciłbym wcześniej, ale nie miałem żadnych wiadomości od rodziny. Odnaleźli mnie dopiero w ub. roku przez Polski Czerwony Krzyż w miejscowości Choumont. Kiedy dowiedziałem się, że matka i ojciec oraz rodzeństwo żyją i są w Łodzi natychmiast zacząłem się starać przez polski konsulat w Paryżu o powrót. Tak mi się śpieszyło do kraju, że leciałem samolotem, choć to uniemożliwiło mi zabranie ze sobą wielu rzeczy. Z Warszawy do Łodzi przyleciałem też samolotem. Byle prędzej.

— No i jakie wrażenia?

— W Łodzi wpadłem wprost w ramiona rodziców i braci. Trudno mi opisać ten moment słowami. Tym bardziej, że z wyrażaniem wszystkich myśli w języku polskim mam jeszcze trochę trudności. Była tam wielka radość, dużo pocałunków i... łez. Naturalnie ze szczęścia.

— Jak ułożyło się panu życie?

— Mieszkam u rodziców na Marysinie. Mamy 2-pokojowe mieszkanie. Wystarczy dla rodziców i dla nas, dwóch braci. Ze wzruszeniem myślę o naszej wspólnej tegorocznej wigilii. Od miesiąca już pracuję i jestem z pracy bardzo zadowolony. Cieszę się, że teraz będzie lżej rodzicom, gdy i ja przyniosę zarobiony grosz do domu.

— A jak znalazł pan Łódź?

— Przyznam się, że podczas 14-letniego pobytu za granicą zatarło mi się w pamięci wiele fragmentów miasta. Łódź nie może zachwycić swym wyglądem, ale przecież to moje rodzinne miasto. A do rodzinnego miasta zawsze ma się dziwny sentyment. I cieszy mnie, że wszędzie słyszę polską mowę. Do tego tak się tęskniło na obczyźnie.

— A więc nie żałuje pan swojej decyzji powrotu?

— Ach, skądże. Jestem taki zadowolony, że wróciłem, choć we Francji pod względem bytowym nie było mi wcale źle. Już napisałem do wszystkich moich przyjaciół, aby nie słuchając plotek wracali szybko do kraju.

Zenon Wasilewski jest kawalerem. Nie myśli jednak na razie o ożenku. Kiedy już się zadomowi na dobre, chce zabrać się do nauki. Ma bowiem skończonych tylko 6 klas szkoły powszechnej. A za granicą nauczył się języków francuskiego, niemieckiego i angielskiego, którymi włada w słowie i w piśmie. Pragnąłby dokształcić się, aby być bardziej wartościowym obywatelem i polepszyć sobie byt.

Ma do tego pełne prawo i wszelkie możliwości.

WACŁAWA KASPRZAK.

Wojna domowa w Filmie Polskim

Od Wytwórni Filmów Fabularnych otrzymaliśmy pismo, z którego publikujemy zasadnicze fragmenty.

Z początkiem bieżącego miesiąca zamieszczony został na łamach „Dziennika Łódzkiego" krótki wywiad z dyrektorem Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi R. Brudzyńskim na temat aktualnych zagadnień z produkcji filmowej. — Z wywiadu tego wynikało, że moc produkcyjna Wytwórni łódzkiej nie jest wykorzystana, że realizowany obecnie w atelier łódzkim jeden film fabularny absolutnie nie wyczerpuje możliwości produkcyjnych Wytwórni.

NIE MA — CZY JEST...?

Z powodów wtajemniczonym i zainteresowanym dobrze wiadomych, przesłał ob. L. Hager, kierownik produkcji filmu „Prawdziwy koniec wielkiej wojny" do redakcji „Dziennika Łódzkiego" list, zaprzeczający stwierdzeniom zawartym w wywiadzie i udowadniający..., że w atelier łódzkim nie ma przestoju. Wysłanie tego listu jak i jego treść — z uwagi na osobę autora i jego rolę w przedsiębiorstwie „Zespoły Autorów Filmowych" (ZAF) — nie mogło nas zdziwić...

Uważamy za konieczne wyjaśnić co następuje: Pismo ob. Hagera sugeruje w sposób tendencyjny i niezgodny z prawdą, jakoby w atelier łódzkim nie było przestoju, powołując się m. in. na fakt zajęcia hal zdjęciowych przez film „Prawdziwy koniec wielkiej wojny" oraz na rzekome zagwarantowanie Wytwórni pracy na I półrocze br. na podstawie podpisanej umowy zawartej między WFF a Przeds. ZAP. **Wyjaśniamy, że przestój w Wytwórni nie tylko istnieje, ale przybiera niepokojące rozmiary.**

I tak: w październiku ujęto bilansowo 6,017 roboczogodzin przestoju, w listopadzie 15.382 rob.-godz., w grudniu 12.377 rob.-godz., a w styczniu przestój planowany jest (i niestety z nadwyżką realizowany) w 11 wydziałach produkcyjno-technicznych w łącznej ilości 19.050 rob.-godzin o wartości 550.852 zł. (W IV kwartale ub. r. ujęta bilansowo wartość przestojów wynosiła 871.826,79 zł). W samym tylko styczniu br. notujemy 3.590 godz. przestoju wartości 181.930 zł. w Wydziale Obróbki Taśmy, 3.000 godz. przestoju wartości 108.370 zł w Wydziale Energetycznym, 1.500 godz. wartości 29.025 zł w Wydziale Budowy Dekoracji, 1.500 godz. wartości 24.000 zł w Wydziale Techniki Zdjęciowej, 2.700 godz. wartości 49.842 zł w Wydziale Inscenizacji itd. itd.

Wydaje nam się, że cyfry powyższe w sposób dostateczny ilustrują groźny objaw przestoju w Wytwórni, istniejącego wbrew nieudolnym zaprzeczeniom ob. Hagera.

Każdemu interesującemu się zagadnieniem produkcji filmowej jest wiadome, że realizowanie jednego filmu fabularnego w halach atelier łódzkiego w żadnym wypadku nie wyczerpuje możliwości produkcyjnych atelier i w żadnym wypadku nie może w sposób ekonomicznie uzasadniony wpływać na racjonalne wykorzystanie mocy produkcyjnej Wytwórni. Znana jest powszechnie zasada jednoczesnego realizowania przez Wytwórnię Łódzką ok. 5—6 filmów (w tym 2 w halach zdjęciowych) a nawet wypadki jednoczesnego realizowania 8—9 filmów fabularnych.

NIEPRAWDĄ JEST...

Nieprawdą jest — jak dotąd — że Wytwórnia ma zagwarantowaną produkcję na podstawie zawartej z zespołami umowy. Do umowy regulującej ogólne warunki wykonywania przez Wytwórnię zleceń na rzecz zespołów winien być dołączony plan produkcji na rok bieżący. Plan ten przesłany został do Wytwórni w dniu 16 bm., a więc po wydrukowaniu na łamach Waszego pisma wyjątków z listu ob. Hagera, w którym ob. Hager zapewniał redakcję i opinię publiczną, że Wytwórnia Łódzka ma zagwarantowaną pracę na I półrocze i „że już obecnie wyraźnie zarysowuje się większa ilość tych filmów". Dodać należy, że przesłany nam w dniu 16 bm. plan produkcji nie wyczerpuje możliwości produkcyjnych Wytwórni i stanowi przedmiot dalszych rozmów między WFF a ZAF.

Ku niemałemu naszemu zdziwieniu znaleźliśmy w piśmie ob. Hagera stwierdzenie, z którego wynikało, że do jedynego filmu kręconego w Łodzi musiała grupa zdjęciowa wypożyczyć kamerę zdjęciową z Wytwórni Wrocławskiej, ponieważ WFF w Łodzi rzekomo „nie posiada bezszmerowej kamery zdjęciowej w dobrym stanie".

WYJAŚNIAMY, ŻE:

1. w myśl swoiście zrozumianych nowych zasad samodzielnego realizowania filmów przez zespoły, Wytwórnia nie otrzymała w ogóle planu generalnego filmu ani żadnego harmonogramu prac grupy zdjęciowej, który by umożliwiał planowe przygotowanie się Wytwórni do świadczenia usług;

2. kierownictwo produkcji filmu „Prawdziwy koniec wielkiej wojny" porozumiało się z Wytwórnią Wrocławską w sprawie wypożyczenia kamery bez powiadomienia o tym naszej Wytwórni, o co nie mamy żalu, ale co nie upoważnia ob. Hagera do wysunięcia... wniosku o braku kamery w Łodzi;

3. jest chyba rzeczą dla laika i każdego logicznie myślącego człowieka zrozumiałą, że skoro Wytwórnia może świadczyć usługi jednocześnie dla kilku filmów, to musi kilka sprawnych kamer posiadać. A co dopiero mówić o kamerze dla jednego filmu;

4. dowodem, że Wytwórnia Łódzka posiada kilka sprawnych względnie dostosowanych do potrzeb kamer jest fakt, że dwie kamery zostały wypożyczone Wytwórni Wrocławskiej i spełniają tam do dziś z pożytkiem swą rolę.

Reasumując stwierdzamy, że ani argument o braku kamer, ani inne z wyżej przytoczonych argumentów nie zdołają zmienić faktu, że **Wytwórnia Łódzka nie jest należycie dla potrzeb produkcyjnych zespołów wykorzystana i że przeżywa od około trzech miesięcy trwający przestój.**

Przewodn. Rady Zakładowej
R. Komuński

Sekretarz P.O.P. PZPR
Z. Matuszewski.

Przewodn. Rady Robotniczej
T. Ćwikliński

Dyrektor **R. Brudzyński.**

JESZCZE JEDEN FILM POSZEDŁ NA PÓŁKI

PS. W dniu 26. I. br. zostaliśmy zawiadomieni o decyzji prezesa Urzędu Kinematografii wstrzymującej wszelkie prace przy realizacji filmu barwnego „Król Maciuś I". Ponieważ był to jedyny film na rzecz którego mieliśmy świadczyć usługi w najbliższych miesiącach (po ukończeniu zdjęć do filmu „Prawdziwy koniec wielkiej wojny") — moc produkcyjna Wytwórni będzie w najbliższych tygodniach w jeszcze mniejszym stopniu zaangażowana, a jeśli nie zostaną podjęte prace usługowe na rzecz innego filmu — Wytwórnia stoi w obliczu pełnego przestoju.

W ŁODZI POWSTAŁO
Stowarzyszenie Pracowników Ruchu Amatorskiego

Liczna w naszym mieście rzesza instruktorów amatorskich zespołów artystycznych, utworzyła ostatnio **Stowarzyszenie Pracowników Artystycznych Ruchu Amatorskiego.** W ten sposób interesy tej grupy pracowników będą odtąd reprezentowane przez własnego rzecznika.

Jakie cele stawia przed sobą stowarzyszenie? Przede wszystkim podnoszenie **kwalifikacji** członków stowarzyszenia, którymi mogą być reżyserzy wszelkich teatrów amatorskich, jak również muzycy, choreografowie i plastycy. Będzie ono współdziałało z władzami i instytucjami państwowymi oraz organizacjami **w tworzeniu sprzyjających warunków dla rozwoju i upowszechnienia artystycznego ruchu amatorskiego.**

Już od początku działalności staje przed stowarzyszeniem inny poważny problem: oto wielu instruktorów żyje w ciężkich warunkach, bądź też pozostaje bez pracy. Trzeba będzie się nimi zaopiekować i pomóc im. Przewiduje się, że część pozostających obecnie bez pracy instruktorów zostanie skierowana do **szkół łódzkich,** gdzie pomoże prowadzić **koła baletowe i teatrzyki amatorskie.** Rozważa się również projekt założenia **szkoły tańców nowoczesnych.** Jedną z przeszkód na drodze realizacji tego projektu jest jednak brak odpowiedniego lokalu.

Należy się spodziewać, że Wydział Kultury i inne władze pomogą stowarzyszeniu w realizacji jego celów. **(slb.)**

Adam Ochocki

Dwa i pół miesiąca W AUSTRALII

Wróć do Sorrento

Aż się po prostu wierzyć nie chce jeszcze przed tygodniem wygrzewałem się na piasku rozsłonecznionej plaży nad Pacyfikiem w Australii, a dziś, wtulony w gruby płaszcz na watalinie, chodzę naszymi ulicami, przyglądając się ze zdumieniem zamarzniętym bajorkom i stertom śniegu. Trzy miesiące poza krajem minęły, jak w bajkowym śnie. Pyszne kolorowy, długometrażowy film przygód nakręcił się do końca. Teraz wywołuję go z pamięci, odtwarzam przeżyte wrażenia. W Melbourne, w Sydney, w Nowej Gwinei, na Filipinach, w Indochinach, Pakistanie, Wioszech, Holandii. Ale przede wszystkim w Australii, gdzie spędziłem dwa i pół miesiąca, poznając egzotykę piątego kontynentu.

Przenieśmy się więc najpierw do naszych antypodów, którzy kładą się spać wówczas, gdy my w Polsce wstajemy, wsiądźmy w samochód, którym równo przed miesiącem wyruszyłem na dwutygodniowy urlop letni do nadmorskiej miejscowości Mornington, położonej 40 mil, tj. ponad 60 kilometrów od Melbourne.

Po lewej stronie gładkiej, jak stół drogi niekończący się rząd domków, will i pałacyków, po prawej las, a za nim pomrukujący gniewnie Pacyfik. Budynki są schludne, efektowne, przed każdym obowiązkowo ogród pełen egzotycznej roślinności. Niektóre budowane są na okrągło, tutaj dzieci nie można stawiać do kąta, bo ściany w pokojach biegną koliście. Właścicielami domków są mieszkający stale w nich robotnicy i urzędnicy, bardziej luksusowe należą do kupców, przemysłowców i farmerów, którzy odnajmują je na letnie miesiące, wyjeżdżając ze swymi rodzinami do innych części kontynentu australijskiego lub w podróż po Europie, czy Ameryce.

Las nie pachnie żywicą, jak nasz polski, nie widać tu drzew iglastych, ani wrzosu, jest suchy, przepalony słońcem, ale stanowi uroczą przystań dla tysięcy rodzin robotniczych i pracowniczych z Melbourne, które nie mogą sobie pozwolić na kosztowny „trip" dookoła świata, ani na podróż do „krainy wiecznego lata" w Australii — do stanu Queensland. Na całej swej długości las sprawia wrażenie gigantycznego obozowiska cygańskiego. Pełno tu wędrownych wozów mieszkalnych i namiotów. Wozy nazywają się karawanami, chyba dlatego, że karawaną ciągną z miasta, doczepione do osobowych samochodów.

Wysiadamy, by zachęceni uprzejmym gestem gospodarza wylądować w takim „karawanie". To prawdziwe mieszkanko na kółkach. Jest tu wszystko, czego człowiek potrzebuje na urlopie do wypoczynku. I szafa, i łóżka, które rano wsunięte pod ścianę zamieniają się w ławki, i stół, i umywalnia, i lampa, a cały taki „domek" nie waży nawet tyle, ile samochód, który go holuje. Gdy ktoś ma większą rodzinę, przywozi jeszcze namioty. Gotuje się na dworze, a posiłki w wozie spożywa się tylko w razie niepogody. Jestem pełen zachwytu, a „karawaniarze" (cóż za makabryczna nazwa!) zapewniają mnie, że dwa tygodnie spędzone w takich warunkach: — ocean, plaża, las — znakomicie wpływają na samopoczucie i apetyt. Z tym ostatnim nie ma kłopotu: w sklepach rozsianych gęsto po całym nabrzeżu można wszystko dostać, nawet najbardziej luksusową odzież i lodówki, jak w domach towarowych w City. Przypomniawszy sobie, jak to u nas wozi się z miasta na „letniaki" mięso, chleb i owoce, smętnie wzdycham i wsiadam do samochodu, który z powodu wielkiego natłoku „karawan" kolo za kolem posuwa się w kierunku Mornington.

Mijamy fantastyczne drzewa, których wierzchołki wyglądają jak wielkie kamienie młyńskie. Pod każdym z tych okazów swobodnie może parkować w cieniu 12 osobowych samochodów! Obok inne dziwolągi: drzewa bez pni, o gałęziach wyrastających wprost z ziemi.

Mornington to właściwie miasteczko. I tutaj jest „shopingcenter", gdzie można dostać wszystko od cytryny do maszyny, są też, jak wszędzie zresztą w Australii, ultranowoczesne stacje obsługi samochodów, gdzie wszystko odbywa się mechanicznie — pompowanie opon, oliwienie, tankowanie benzyny i napełnianie chłodnicy wodą. Nie brak też hoteli i pensjonatów, jak przystało na reprezentacyjną miejscowość nadmorską. Ceny są dość wysokie, ale nawet przeciętnie zarabiający Australijczycy mogą sobie na to pozwolić, gdyż stopa życiowa, o czym będę pisał oddzielnie, jest tu bardzo wysoka.

Właścicielem 6-pokojowego domku, w którym mieszkamy, jest burmistrz z Coolingwood, robotniczej dzielnicy Melbourne, socjalista, który już kilkanaście lat z rzędu piastuje swój mandat. Domek wyposażony we wszelkie ułatwiające życie urządzenia położony jest tuż nad brzegiem Pacyfiku. Większość dnia spędzamy na plaży, pamiętając wszelako o tym, że australijskie słońce jest bardzo zdradliwe, kurację słoneczną przeprowadzamy roztropnie.

Chroniąc się w cieniu pod parasolem, mam możliwości dokonania ciekawych obserwacji. Publiczność na plaży mniej więcej taka sama, jak u nas w Sopocie, czy Międzyzdrojach, z tym, że — wybaczcie mi, drogie Czytelniczki — Australijki są przystojniejsze. Tak zgrabnych i tak pięknych kobiet jeszcze nie widziałem, a przecież — mogę się już pochwalić — zwiedziłem pół świata. W dodatku Australijki bardzo dbają o siebie, pielęgnują swą urodę, a na plażę pięknie się ubierają, a raczej... rozbierają. Nawet mniej zarabiająca robotnica nie włoży kostiumu kąpielowego, który miała na sobie w ubiegłym roku. Ekwipunku plażowego dopełniają kapelusze z panamy, eleganckie pantofelki i rękawiczki. Ludzie w Australii wcześniej dojrzewają, toteż 14-letnie dziewczyny wyglądają, jak dorosłe kobiety. Oczywiście, że duże znaczenie odgrywa tu masowo uprawiany sport, dostępny dzięki sprzyjającej aurze w ciągu całego roku.

Trudno wytrzymać długo na plaży, gdy z nieba spływa żywy ogień. Toteż po obiedzie często urządzaliśmy dla ochłody wycieczki samochodowe. Droga przeważnie wiodła do Sorrento, bo musicie wiedzieć, że i Australia ma swoje Sorrento. Nigdy nie byłem w tym prawdziwym we Włoszech, ale jeśli jest ono choć trochę podobne do tego w stanie Victoria — musi doprawdy być piękne. Wyobraźcie sobie góry porosłe reglami jak nasze Tatry, odkryty, szumiący ocean ze sterczącymi skałami, na których szaleją stada mew, i wijącą się serpentyną drogę aż na sam szczyt góry, gdzie przycupnął „pałac pod księżycem" — idealny zakątek dla zakochanych i poetów...

Zapada mrok. W Australii noc nagle następuje po dniu, nie ma tu polskiej szarej godziny. Brzegiem Pacyfiku zdążamy do auta. Mija nas rybak-amator z 6-funtową zdobyczą w ręku. Upolował ją, ubrany od pasa w strój nurka, przy świetle elektrycznej lampy, przy pomocy automatycznego łuku-strzelby. Pracuje i mieszka na miejscu we własnym domku. Pyta, czy nam się tutaj podoba i zaprasza na przyszły urlop do siebie, żegnając nas refrenem popularnej piosenki: Wróć do Sorrento...

Klub Myśli Ateistycznej
powstaje w Łodzi

Komitet założycielski przy Łódzkim Domu Kultury zawiadamia o organizowaniu Klubu Myśli Ateistycznej.

W związku z tym wszyscy pragnący brać udział w pracach klubu proszeni są o zgłaszanie się pod adresem: Łódzki Dom Kultury, ul. Traugutta 18, III piętro, pokój 309, tel. 394-83, codziennie w godzinach od 12 do 18 (prócz niedziel i świąt).

W pierwszej połowie stycznia br. powstał w Warszawie Klub Inteligencji Ateistycznej. Przewodniczącym tymczasowego zarządu klubu został prof. dr Andrzej Nowicki. Adres: Klub Inteligencji Ateistycznej, Warszawa, Stołeczny Dom Kultury, ul. Elektoralna 12.

Pierwszoplanowym zadaniem zarządu jest nawiązanie kontaktu z klubami myśli ateistycznej w innych miastach Polski w celu przygotowania ogólnopolskiego zjazdu i przedyskutowania sprawy wznowienia działalności Stowarzyszenia Myśli Wolnej.

MAGAZYN Dziennika

Niewesoły bilans

Bilans przestępczości wśród nieletnich zachodniego Berlina wykazuje, że na 43 chłopców w wieku od 14 do 18 lat co najmniej jeden za popełnione przestępstwo był aresztowany i skazany w roku 1955. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa przestępczości wśród młodzieży od lat 18 do 25. Z danych wynika, że na 23 przypada jeden przestępca.

Na ogólną sumę 23.761 oskarżonych, którzy skazani zostali w Berlinie zachodnim w roku 1955, przypada 8.851 młodych osób w wieku od 14 do 25 lat.

Ekspedycja naukowa do Antarktydy

Ekspedycja antarktyczna Akademii Nauk ZSRR, którą kieruje doktor nauk geograficznych, prof. I. Maksimow, przystąpiła do realizacji nakreślonego na rok 1957 obszernego programu kompleksowego badania południowych wód polarnych.

Statek „Ob", na którego pokładzie znajduje się personel naukowy ekspedycji, odpłynął 14 stycznia o świcie ze stacji Mirnyj na zachód, udając się w drogę wzdłuż wybrzeży Antarktydy. W tym głównym etapie prac, które wykonywane będą przeważnie w pływających lodach, uczestnicy rejsu skorzystają z krótkiego lata polarnego, aby przeprowadzić badania mórz otaczających szóstą część świata między 90° a 20° wschodniej długości geograficznej. Droga „Ob" prowadzić będzie przez strefy, które w roku 1820 przepłynęła ekspedycja Bellingshausena — Łazariewa. Dalsza droga ekspedycji prowadzić będzie wzdłuż 20 południka do Afryki południowej.

Następny etap prac obejmie badania oceanograficzne na wschód od Mirnego. Program ekspedycji, która ma przepłynąć łącznie 33 tys. mil, przewiduje obok specjalnych badań oceanograficznych i biologicznych — obserwacje meteorologiczne, aerologiczne i inne. „Ob" wyposażony jest w odpowiednie laboratoria naukowe.

Ekspedycja, która niewątpliwie zbierze wiele nowych danych o szóstej części świata, ma powrócić do Władywostoku w końcu czerwca 1957 r.

Czy Heyerdahl miał rację?

Polscy czytelnicy pasjonującego reportażu norweskiego podróżnika Thora Heyerdahla, który z kilku kolegami przepłynął na tratwie z Peru do Polinezji, przypominają sobie zapewne, że Heyerdahl podjął tę niebezpieczną podróż dla udowodnienia, iż wyspy Polinezji zostały zasiedlone przez plemiona południowo-amerykańskie, przybyłe na tratwach z Peru. Teoria ta nie jest jeszcze uznana za słuszną przez świat naukowy, niemniej jednak nie brak już poważnych głosów odrzucających dawną teorię, jakoby Polinezyjczycy byli pochodzenia indoeuropejskiego.

Niedawno powrócił do Paryża młody badacz francuski, Francis Mazieres, który spędził dwa lata na wyspach Oceanu Spokojnego. Odwiedził on m. in. Wyspę Wielkanocną, a ostatnie 6 miesięcy spędził w Peru. Badając grupę wysp Fatu (część Archipelagu Markizów), przeprowadził on prace wykopaliskowe w tzw. Siedmiu Dolinach na wyspie Hiva, znajdując kamienne statuetki, różne ozdoby i skorupy naczyń, które wskazują ponad wszelką wątpliwość na związek z kulturą południowo-amerykańską. Mazieres był pierwszym białym człowiekiem, który dokonał badań archeologicznych na wyspach Fatu. Pierwszym oświadczeniem Mazieresa po powrocie do Francji było stwierdzenie, że teoria Heyerdahla jest słuszna.

Tor — paliwo przyszłości

Skuteczną i opłacalną metodę wydobywania toru — jednego z potencjalnych paliw jądrowych przyszłości — z pewnego rodzaju piasku opracowali uczeni amerykańscy.

Pracownicy laboratorium AEC (komisji do spraw energii atomowej USA) w Oak Ridge wydobyli tor z tzw. piasku menazytowego, którego złoża znajdują się m. in. w Brazylii. Surowiec ten zawiera 39 proc. toru. Przedstawiciel AEC oznajmił, że w drodze procesu chemicznego opracowanego w Oak Ridge wydobyć można wszystek tor zawarty w piasku.

W czynnych obecnie reaktorach energetycznych i doświadczalnych paliwem jest uran. Stwierdzono jednakże, iż ilości toru występującego w przyrodzie są 3—4 razy większe od złóż uranu. Niektórzy uczeni uważają ponadto, że tor oraz pluton są najlepszymi paliwami dla reaktorów o wielkiej mocy.

Londyn — Nowy Jork w 4 godziny?

Dziennik londyński „News Chronicle" podał 25 bm., że 7 angielskich firm lotniczych, połączywszy swe wyposażenie techniczne i zasoby finansowe, planuje zbudowanie pierwszego na świecie samolotu pasażerskiego o szybkości ponaddźwiękowej. Odrzutowiec ten osiągałby szybkość około 1.600 kilometrów na godzinę. Lot z Londynu do Nowego Jorku trwałby 4 godziny.

Przy realizowaniu planu budowy nowego odrzutowca z 7 firmami angielskimi współpracuje brytyjskie Ministerstwo Zaopatrzenia oraz angielski ośrodek badań lotniczych w Farnborough. Samolot ma być gotowy na początku lat sześćdziesiątych.

Ośrodek badań jądrowych w Anglii

Najprawdopodobniej już w niedługim czasie Wielka Brytania ogłosi plan budowy krajowego ośrodka badań jądrowych. Ośrodek ten znajdowałby się w pobliżu zakładów badań jądrowych w Harwell. Nowe centrum badawcze ma być wyposażone w potężny akcelerator nadający cząstkom energię wielu milionów elektronowoltów.

Konieczność założenia w Wielkiej Brytanii centralnego ośrodka badań jądrowych uzasadniał niedawno profesor N. F. Mott z uniwersytetu w Cambridge. Profesor oświadczył, że w fizyce jądrowej uczony rozporządzający najnowocześniejszym urządzeniem przyśpieszającym (takim, jakie istnieje w ZSRR i USA) ma ogromną przewagę. Tymczasem koszty budowy takiego urządzenia przewyższają możliwości finansowe poszczególnych uniwersytetów angielskich. Szanse Wielkiej Brytanii na dokonanie wybitniejszych osiągnięć w dziedzinie fizyki jądrowej — powiedział prof. Mott — zależą od istnienia centralnego ośrodka krajowego.

„Britannia" na 100 pasażerów

Już wkrótce nowy angielski samolot pasażerski „Britannia" zadebiutuje na światowych szlakach powietrznych lotami na trasie Londyn — Johannesburg (Afryka Południowa). „Britannia" jest potężnym turbośmigłowcem, który może zabrać na pokład 100 pasażerów. Przeciętna szybkość samolotu wynosi 500 km na godzinę. Trasę Londyn — Johannesburg „Britannia" przebywać będzie w 22 godz. 50 min., podczas gdy lot na obecnie kursujących na tej trasie samolotach „BOAC" o silnikach tłokowych trwa pełnych 29 godzin.

Nowe samoloty rozpoczną regularne loty na trasie Londyn — Johannesburg w dniu 1 lutego br. Od dnia 2 marca br. turbośmigłowce „Britannia" będą obsługiwały linię BOAC na trasie Londyn — Australia.

„Elektrosen"

„Elektrosen" to nowy aparat do usypiania chorych za pomocą impulsów elektrycznych. Człowiek odczuwający chociażby najsilniejsze bóle, zaśnie w ciągu 10—15 minut pod działaniem tego aparatu.

„Elektrosnem" można uśpić jednocześnie 4 osoby, przy czym w stosunku do każdego chorego stosowany jest odrębny system impulsów. Aparat ten został wypróbowany w centralnej poliklinice w Rydze i zdał doskonale egzamin. Leczenie snem wpływa dodatnio na stan zdrowia ludzi cierpiących na wrzody żołądka, nadciśnienie i wiele innych chorób.

Aparat skonstruowany został przez grupę pracowników naukowych Instytutu Fizyki Akademii Nauk Łotewskiej SRR.

Z notatnika reportera

SKRADZIONO 48 PAR POŃCZOCH

Z magazynów ZPP im. Zubrzyckiego, ul. Nowotki 72, skradziono 48 par pończoch. Sprawców kradzieży dotychczas nie wykryto.

GDZIE SĄ SILNIKI ELEKTRYCZNE?

Z budowy przy ul. Narutowicza 108 w tajemniczy sposób zniknęły dwa silniki elektryczne o wartości ponad 1.700 zł. Sprawą zajęły się organa MO.

WŁAŚCICIELKA MELINY W ARESZCIE

Kilka dni temu osadzono w areszcie 26-letnią Wierę Radomską (zam. przy ul. Narutowicza 11), która wypożyczała swoje mieszkanie prostytutkom. Za ten proceder W. Radomska pobierała odpowiednie wynagrodzenie.

TAKIM NIE WOLNO POBŁAŻAĆ!

Podchmielony Tadeusz Kołach wraz z 22-letnim młodzieńcem o pseudonimie „Cykot", pobili dotkliwie przechodzącego ul. Tuwima — Kowalskiego. Kowalski doznał złamania nogi. Obydwóch opryszków zatrzymano w areszcie.

(st.)

Odczyty

2 lutego, o godz. 18, w sali imprezowej Klubu TPP-R przy ul. Narutowicza 28, odbędzie się odczyt pt. „Zwycięstwo pod Stalingradem". Po odczycie film. pt. „Zbiegowie".

LEKKA MUZA z deficytem czy bez?...

Łodzianie dobrze wiedzą jak trudno jest dostać się na przedstawienie Operetki, ile czasu trzeba czekać, by wreszcie uzyskać bilet. Jedni więc czekają cierpliwie kilka miesięcy, inni — rezygnują w ogóle.

Od lat Operetka Łódzka mieści się, a raczej gnieździ, w nieodpowiednim, ciasnym lokalu, mieszczącym na widowni zaledwie **635 osób.** Ale szczupłość widowni, to bodaj nie największa wada budynku przy ul. Piotrkowskiej 243. **Ciasnota** panuje także i **na zapleczu,** teatr nie posiada odpowiedniego kanału orkiestrowego, garderób, urządzeń przeciwpożarowych, ma **złą akustykę.**

Te warunki, to w konsekwencji nie tylko ograniczenia repertuarowe, **stałe dobieranie repertuaru pod kątem możliwości ciasnej sceny, zdejmowanie sztuk ze względu na brak miejsca na dekoracje,** nie tylko złe warunki pracy dla aktorów, ale też i — od strony ekonomicznej — **deficytowość** tego najpopularniejszego i najliczniej uczęszczanego teatru łódzkiego. Operetka ma wszelkie dane, by zostać **samowystarczalna,** więcej nawet — **dochodową.** Tymczasem w tych warunkach — planowy **deficyt wynosi rocznie ponad dwa miliony zł** i taką kwotę pobiera dyrekcja co roku ze skarbu państwa.

Operetka od dawna stara się rozwiązać swe lokalowe kłopoty, jednak wszystkie dotychczasowe wysiłki były jedynie półśrodkami. Od dłuższego czasu dyrekcja stara się o **uzyskanie budynku przy ul. Północnej, wzniesionego w 1946 roku i do dziś nie wykończonego.** Budynek przeznaczony był na teatr. Przed dwoma laty gmach otrzymał Okręgowy Zarząd Kin — na kino panoramiczne. Jednakże Centralny Zarząd Kin zrezygnował z obiektu, który dla potrzeb kina trzeba by częściowo wyburzać i przebudowywać.

Gmach nadaje się doskonale dla potrzeb operetki i — pomijając już wszystkie inne względy — zlikwidowałby całkowicie nierentowność teatru. Widownia gmachu przy ul. Północnej pomieściłaby bowiem **1.200 osób,** czyli dwa razy tyle, ile mieści Operetka obecnie.

Ministerstwo Kultury i Sztuki, od którego zależy decyzja przeznaczenia budynku i ewentualnego rozpoczęcia robót, zapatruje się na sprawę dość sceptycznie. Eksperci ministerstwa obliczyli, że koszty wykończenia i adaptacji budynku wyniosą 38 mln zł a ministerstwo orzekło, że sumy takiej nie może obecnie dać.

Jesteśmy dalecy od tego, by nie uznać słuszności argumentów ministerstwa. Wiadomo, że nasza sytuacja ekonomiczna jest trudna i że należy liczyć się z każdym groszem. Ale uważamy, że sumy zainwestowane w nowy gmach Operetki będą pieniędzmi ulokowanymi bardzo rozsądnie i opłacalnie.

Według obliczeń przedstawionych przez dyrekcję Operetki, koszty wykończenia budynku wyniosą nie 38, a **22 miliony zł.** Trzeba też wziąć pod uwagę, że **koszty remontu kapitalnego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 243, który zaplanowało ministerstwo na rok 1957-58 wyniosą ponad 6 mln. zł** (przebudowa gmachu na kino wyniosłaby 17 mln. zł). Ważne jest i to, że nie wykańczany budynek przy ul. Północnej niszczeje.

Operetka byłaby skłonna podjąć **kredyt inwestycyjny,** który przy utrzymaniu przez jakiś czas jeszcze dotacji ministerstwa, **mogłaby spłacić w ciągu krótkiego czasu.**

Są to poważne argumenty i wydaje się, że Ministerstwo Kultury i Sztuki powinno rozważyć je na korzyść Operetki Łódzkiej — a w rezultacie — i własną!

T. WOJ.

Doroczna wystawa fotografiki

W niedzielę, tj. 3 lutego br., o godz. 11 nastąpi uroczyste otwarcie Dorocznej Wystawy Fotografiki Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Łodzi. Będzie się ona mieścić w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86 (I piętro).

Ta największa z dotychczasowych wystaw liczy **około 150 prac fotografii biało - czarnej i kolorowej.** Reprezentuje ona najrozmaitsze zainteresowania twórcze w dziedzinie fotografii: **reportażowej, sportowej, krajoznawczej, aktu, architektury, portretu i fotografii eksperymentalnej.**

Wystawę zwiedzać będzie można codziennie w godzinach od 14 do 20, a w niedzielę od 10 do 20.

Interesujący numer „Kroniki"

W 3 numerze „Kroniki" znajdą czytelnicy reportaże: J. Urbankiewicza — wrażenia z pobytu w kopalniach Workuty (ZSRR) pt. „Serca i noże" oraz J. Waleńczyka „Przemyśl — punkt repatriacyjny".

Numer zawiera także wspomnienia Cat-Mackiewicza o Wyszomirskim, recenzje W. Rymkiewicza, wiersze Jastruna, Sterna i Czernika itd.

Kto zna Antoniego Patyka?

Jeszcze jeden „od mieszkań"

Zaledwie kilka tygodni temu informowaliśmy o rozprawach sądowych przeciwko kilku oszustom wyłudzającym pieniądze na rzekomy przydział mieszkania i ostrzegaliśmy mieszkańców Łodzi przed tego rodzaju „pośrednikami". Dziś znowu dowiadujemy się o nowym oszuście.

Jest nim **Antoni Patyk,** bez stałego miejsca zamieszkania. **Powołując się na znajomości w Urzędzie Kwaterunkowym wyłudzał poważne sumy pieniędzy.** Jedną z jego „ofiar" był Bolesław Grabiański, zam. przy ul. Jaracza 18, któremu Patyk obiecał załatwić mieszkanie.

Na konto tej transakcji, która miała kosztować 6 tys. zł Grabiański poza złożeniem podania i wniosku o mieszkanie — wpłacił 2.500 zł. Rzecz była do przewidzenia. Antoni Patyk zniknął. Po jakimś czasie został on rozpoznany na ulicy przez poszkodowanego i oddany w ręce władz.

Przypuszcza się, że Antoni Patyk ma więcej podobnych „kombinacji" na sumieniu (w poprzednim miejscu zamieszkania — ul. Lipowa 20 — skradł garderobę).

Osoby, które zostały oszukane przez Antoniego Patyka względnie się z nim zetknęły, winny zgłaszać się do **Komendy Dzielnicowej MO — Śródmieście (ul. Wysoka 45) w godz. od 8 do 12** w celu złożenia zeznań.

(st)

W piątek i sobotę w Filharmonii

W piątek i sobotę (1 i 2 lutego) odbędą się w Filharmonii kolejne koncerty symfoniczne. Dyrygować będzie gościnnie dyrygent Filharmonii Narodowej Arnold Rezler. Jako solista wystąpi nestor pianistów polskich Zb. Drzewiecki, w którego wykonaniu usłyszymy pierwszy młodzieńczy koncert fortepianowy Des-dur Sergiusza Prokofiewa. Orkiestra pod dyrekcją Arnolda Rezlera przygotowuje IV Symfonię Beethovena i „Kaprys hiszpański" Rimskij-Korsakowa.

Dlaczego dopływ gazu nie wszędzie jest jednakowy

W związku z naszym artykułem o gazie otrzymaliśmy list od przewodniczącego Komitetu Blokowego nr 407, w którym czytamy m. in.:

„W bloku nr 407 przy ul. Zachodniej jest rzeczą zupełnie niemożliwą ugotowanie na gazie śniadania, obiadu czy kolacji, a nawet wody na szklankę herbaty. O kąpieli przy pomocy pieca gazowego może być mowa tylko w godzinach od północy do piątej nad ranem i to często nie bez zawodu. Co jeszcze gorsze: gaz zapalony w kuchence w ciągu dnia początkowo płonie zupełnie dobrze, ale po paru minutach gaśnie całkowicie".

Mieliśmy również telefon **od mieszkańca ul. Gdańskiej nr 10,** który informuje nas, że u niego w mieszkaniu gaz pali się bardzo słabo.

Zwróciliśmy się w związku z tym jeszcze raz do Dyrekcji Gazowni, gdzie udzielono nam dodatkowych informacji. Gazownia twierdzi, że **obecnie ciśnienie gazu jest bezwzględnie większe, niż to miało miejsce w listopadzie i grudniu ub. roku.** Fachowcy z Gazowni twierdzą, że w domach, w których **odbiorców jest więcej, tam w okresie szczytowego nasilenia, a więc w godzinach między 11 — 13, gaz jest słabszy.**

Jest jeszcze inna przyczyna złego dopływu gazu — małe przekroje rur, nie dostosowane do zwiększonej ilości odbiorców. Rury w obrębie domów musi wymieniać Zarząd Budynków Mieszkalnych.

Poza tym mogą być różne zanieczyszczenia rur doprowadzających gaz do poszczególnych mieszkań. W tych wypadkach komitety domowe zlecają te czynności ekipom z Gazowni. Zdarzają się również wypadki uszkodzenia instalacji w poszczególnych mieszkaniach. Takie uszkodzenia musi już usuwać właściciel mieszkania na swój rachunek. **(kas).**

Czy taftę trzeba koniecznie kupować za pomocą... łokci?

„Gdy się zjawi tafta,
Kupić ją potrafta" —

— oto króciutka fraszka M. Galewskiego, a jak bardzo trafiająca w sedno.

Tafty, organdyny, szyfony, o modnych wzorach krawatówki, brokaty polskiej produkcji, wreszcie wyroby dziewiarskie z importu, galanterię skórzaną itp., **można nabyć jedynie za pomocą... silnych łokci.** Sklepy, w których te artykuły się ukażą, są oblegane przez wszelkiego rodzaju kombinatorów, spekulantów, wykupujących masowo poszukiwane towary przeważnie **w celach spekulacyjnych.** W tych warunkach przeciętny śmiertelnik nawet nie ryzykuje stanąć w kolejce i czekać przez kilka godzin przeważnie po to, by w końcu dowiedzieć się, że poszukiwanej przez niego rzeczy właśnie... zabrakło.

Doszły nas wiadomości od naszych czytelników, że w wielu wypadkach **ekspedienci i ekspedientki tych sklepów sprzedają znajomym większe ilości poszukiwanych artykułów,** co jest rzeczą niedopuszczalną.

Jakież jest więc wyjście z tej zawiłej sytuacji, bowiem władze milicyjne mogą zatrzymywać tylko te osoby, które zostały przyłapane na handlu łańcuszkowym. Złapanie na gorącym uczynku tego rodzaju handlarzy nie jest rzeczą łatwą.

Jakie rozwiązanie tej sytuacji widzi Łódzki Zarząd Handlu?

Po pierwsze **w niedługim czasie większa ilość atrakcyjnych towarów będzie rzucona na rynek.** Drugim bardzo istotnym momentem w utrudnieniu spekulacji będzie **uruchomienie większej ilości „Galluxów" i tzw. sklepów wzorcowych w różnych dzielnicach miasta.** Dostarczając atrakcyjne towary o jednej porze w różnych punktach miasta, Łódzki Zarząd Handlu liczy na to, że łatwiej trafią one do rąk ludzi pracy, przez co utrudni się spekulację.

Oczekujemy więc w najbliższym czasie otwarcia kilkunastu nowych punktów sprzedaży z atrakcyjnymi artykułami włókienniczymi, dziewiarskimi i galanterią. **Równocześnie wzmoże się obserwację tych osób, które regularnie wykupują towary ze sklepów i są podejrzane o trudnienie się handlem łańcuszkowym.**

Sk.

Red. Podkowiński o swych wrażeniach z USA

Wydział Propagandy KŁ PZPR zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że dziś, 31.I. br., o godz. 16, w sali Łódzkiego Ośrodka Propagandy Marksizmu-Leninizmu, red. „Trybuny Ludu" tow. Marian Podkowiński, podzieli się wrażeniami z podróży po USA.

Wstęp wolny.

W marcu ale którym?...

Zaczęło się w lipcu 1955 r. kiedy to pracownicy MPI rozpoczęli w posesji przy ul. Przybyszewskiego 9 kucie dziur w ścianach celem skanalizowania domu. W lutym następnego roku dziur była już wcale pokaźna ilość, a temperatura wszystkich kuchni prawie równa zeru. Lokatorzy zaciskali zęby i czekali. Jedynie jeden z nich, ab. Bajbus, którego lokum spełniało równocześnie funkcję kuchni i pokoju, nie wytrzymał i zaczął interweniować. Przyznano mu słuszność i obiecano zakończyć remont w marcu 1956 r. Jednak do dziś dnia ob. Bajbus kostnieje z zimna w swym pokoju, choć MPI zgromadziło już wreszcie wszystkie urządzenia. Czyżby czeka z ukończeniem robót na zapowiedziany marzec, ale czy nie pomyliło roku?

(496 rem)

W walce z chorobami zawodowymi

Nareszcie własna klinika Instytutu Medycyny Pracy

Instytut Medycyny Pracy w Łodzi istnieje praktycznie lat dwanaście. Ale dopiero od 1948 roku podjął walkę o własną klinikę. Wówczas toczyła się dyskusja o definicję: **co uznać za chorobę zawodową?** Czy choroba oka nabyta na skutek pracy zawodowej nie należy do okulisty, a choroba gardła do laryngologa? Czy wobec tego nie wystarczą kliniki tych specjalności?

Z drugiej strony podejmowano dyskusję na temat: **czy nie lepsza będzie koncepcja wyodrębnienia specjalistów, którzy zajmować się będą chorobami występującymi w warunkach przemysłowych?**

Zwyciężyła pierwsza koncepcja, w wyniku której **każda klinika specjalistyczna zorganizowała swoje ambulatorium**, a na gmachu oddanym na ten cel przy ul. Narutowicza 96 ukazał się szyld z napisem: **Poliklinika Chorób Zawodowych.**

Jak zwykle, praktyka odbiegła nieco od teoretycznych rozważań. Pacjenci przyjmowani w ambulatorium, jeżeli trafili do „swojej" kliniki, traktowani byli tak samo jak inni chorzy — **nie brano pod uwagę etiologii zawodowej choroby.** Lekarze kliniczni świetnie bowiem orientowali się w swojej specjalności, ale nie byli lekarzami „przemysłowcami".

W tej sytuacji **Instytut Medycyny Pracy wyodrębnił małą poradnię chorób zawodowych nie związaną z klinikami, natomiast posiadającą 2 internistów i kilku specjalistów z przygotowaniem przemysłowym.** Poradnia była gotowa do usług, ale bez... łóżek.

Próby udostępnienia łóżek w klinice chorób wewnętrznych pozostającej pod kierownictwem prof. Markerta, popierającego poradnię, nie zdały znowu egzaminu. **Bo niewielka klinika ogólno-internistyczna, obciążona ogromnymi obowiązkami usługowymi i dydaktycznymi, nie mogła podołać zadaniu rozwinięcia prac specjalistycznych** w tak wąskiej dziedzinie, jaką są choroby zawodowe.

Siedmioletnie eksperymentowanie przyniosło w rezultacie zwycięstwo drugiej koncepcji: **własny dział kliniczny Instytutu Medycyny Pracy stał się nieodzowny.** Skuteczne argumenty skierowane pod adresem Wydziału Zdrowia przyniosły nie tylko pełne zrozumienie dla potrzeb Instytutu, ale także **mały oddział w Szpitalu im. Jonschera.**

Będzie to oddział zupełnie malutki, 20- lub 30-łóżkowy, ale — jak informuje dyrektor Instytutu Medycyny Pracy docent J. Nofer — będzie on w stanie zaspokoić potrzeby kliniczne Instytutu na parę lat.

Potrzeby kliniczne Instytutu, to znaczy potrzeby ludzi, których zdrowie jest przedmiotem troski lekarzy specjalizujących się w lecznictwie przemysłowym, w chorobach zawodowych. **Dlatego witając nową placówkę leczniczo-naukową, która rozpocznie za kilka miesięcy pracę w adaptowanym w tej chwili Szpitalu im. Jonschera, wyrażamy nadzieję, że stanie się ona zakładem z powodzeniem realizującym szczytne zadania ochrony zdrowia łódzkiego robotnika.**

Z. TAR.

Jeszcze są wolne miejsca

na kilka kierunków studiów

na Uniwersytecie Powszechnym

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (ul. Piotrkowska 68, tel. 301-04) i Łódzki Dom Kultury (ul. Traugutta 18, telefon 394-83) przyjmują jeszcze zapisy na następujące kierunki Uniwersytetu Powszechnego: **historia literatury polskiej, nauka słuchania muzyki i historia muzyki, architektura, malarstwo, rzeźba, prawo cywilne, karne, administracyjne itp.** Ilość zgłoszeń ograniczona.

Jedna jaskółka wiosny nie czyni...

O zaniechaniu dobrego zwyczaju prenumerowania przez dyrekcję łódzkich kawiarń pism i czasopism przeznaczonych dla bywalców kawiarń — pisaliśmy w notatce „W jednym zdaniu" w dniu 26 stycznia br.

Jednakże, jak się ostatnio dowiadujemy z Dyrekcji ŁZG — Kawiarnie, popularne czasopisma „Przekrój", „Świat", „Po prostu", „Film", „Dookoła świata" znalazły się już w niektórych kawiarniach. Można je przeglądać przy półczarnej w „Akademickiej", „Cyganerii", „Staromiejskiej" i „Nowomiejskiej".

Wiadomo jednak, że jedna jaskółka wiosny nie czyni. Bo cóż z tego, że w kilku kawiarniach czasopisma się znalazły, gdy w pozostałych nadal ich brak. Brak jest również codziennych gazet łódzkich.

(Kr.)

Od 1 lutego nowy system sprzedaży biletów do łaźni miejskich

Od 1 lutego br. ulega zmianie system rozprowadzania biletów do łaźni miejskich. Zmiana ta dotyczy zakładów pracy, które do tej pory wykupywały pewną ilość kart wstępu do łaźni dla swych pracowników i pokrywały za te bilety należność, mimo że z kart wstępu korzystała tylko pewna część pracowników.

Obecnie wydawać się będzie bony, a następnie wystawi się rachunki za kąpiele tylko tym osobom, które rzeczywiście korzystały z łaźni.

W związku z powyższym dyrekcja Łódzkich Łaźni Miejskich prosi przedstawicieli zakładów pracy, by przybyli celem podpisania odpowiednich umów. (s)

Mały reportaż

Miniaturowe ZOO...

— Czy są świeże pijawki?

— Kiedy będą żywe robaczki?

— Czy dostanę ładnego kanarka?

Pan Leon Gelert — właściciel zakładu zoologicznego przy ul. A. Struga 7, po prostu dwoi się i troi. Nie może narzekać na brak klientów. Miłośników egzotycznych rybek, kanarków i papużek jest w Łodzi wielu. Najliczniej jednak zakład zoologiczny p. Gelerta odwiedza młodzież szkolna. Uprzejmy właściciel chętnie udziela wszelkich porad dotyczących hodowli różnego gatunku rybek, ptaków... Zresztą przychodzi się tu nie tylko po porady i zakupy pokarmów dla hodowanych stworzeń.

Ot, choćby z samej ciekawości. Już witryna wystawowa przy ul. A. Struga 7, na której obok klatki z świergocącymi kanarkami i gadatliwymi papużkami pływają w akwariach urocze, kolorowe rybki, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie u przechodniów.

A wnętrze zakładu?

Przybysza wita tu szczebiot ptaków, rozlegający się donośnie niemal ze wszystkich klatek. Najładniej jednak śpiewa kanarek „Maciuś". Tak przynajmniej twierdzą stali bywalcy zakładu. Również szczególną sympatią tychże samych bywalców cieszy się biała papużka kakadu, która nie tylko wykrzykuje słowa: „proszę", „tata", „mama", „chłopak", ale nawet potrafi ...całować.

Wiele trzeba pracy i wytrwałości, a przede wszystkim zamiłowania do zoologii, aby prowadzić tego typu zakład. Pan Gelert od 35 lat zajmuje się hodowlą. Owocem tej wytrwałej pracy są liczne dyplomy, m. in. za hodowlę ptaków — basardów złotych, gołębi dekoracyjnych tzw. maskotek, różnych gatunków papug gadających, pięknych psów...

Kr-ski

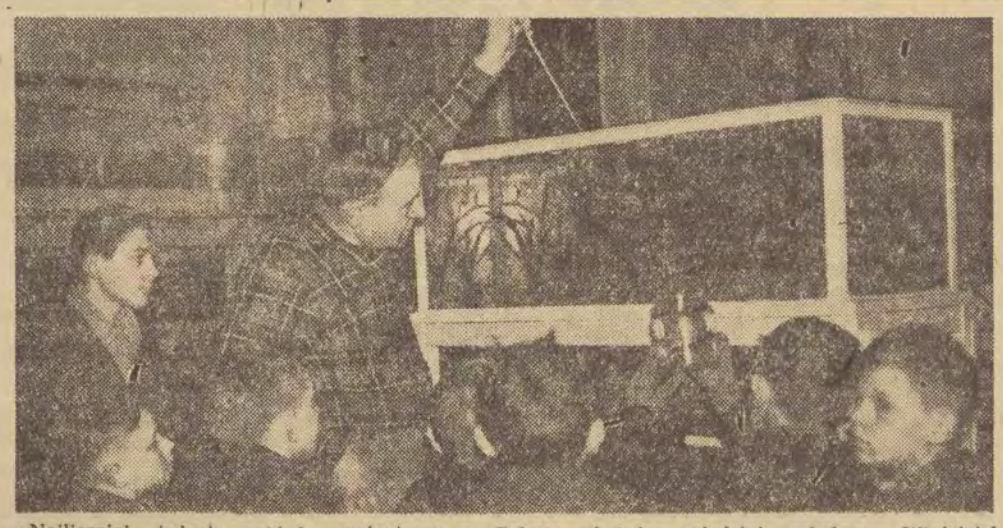

...Najliczniej jednak zakład zoologiczny p. Gelerta odwiedza młodzież szkolna. Właściciel zakładu chętnie udziela wszelkich porad dotyczących hodowli różnego gatunku rybek.
Fot. L. Olejniczak

Czy jesteś członkiem LPŻ?

PRACOWNICY POSZUKIWANI

STATYŚCI we frakach, smokingach lub czarnych garniturach oraz **statystki** w suknich balowych potrzebni są do filmu „Prawdziwy koniec wielkiej wojny". Wiek od 18 do 40 lat. Zgłoszenia przyjmuje dział angażowania statystów **Atelier, ul. Łąkowa 29.**

NIE WYKWALIFIKOWANEGO robotnika zatrudni **RSW „Prasa", ul. Piotrkowska 96.** Zgłaszać się do referatu kadr (IV piętro).

2 TOKARZY, 2 frezerów na wytaczarki o wysokich kwalifikacjach zawodowych zatrudni natychmiast **Łódzka Fabryka Maszyn, Łódź, ul. J. Strzelczyka 7/9.** Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr w godz. od 10 do 14.

SAMODZIELNYCH księgowych do terenowej pracy rewizyjnej (wymagane minimum średnie wykształcenie) poszukuje **WZGS Łódź, ul. Próchnika 1,** pokój 204. 375-K

UZDOLNIONEGO kierownika robót na urządzenia inst. sanitarnych, centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjne poszukuje natychmiast uspołecznione przedsiębiorstwo. Wynagrodzenie według umowy zbiorowej w budownictwie. Oferty pisemne składać w punkcie usługowym „Informacja i Reklama" Łódź, ul. Piotrkowska 46. 348-K

DYREKCJA OPERY ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że przy Operze zostaje uruchomione **Studio Baletowe,** którym kierować będzie baletmistrz **Feliks Parnell.** Studio ma na celu zorganizowanie 2 grup baletowych dla kształcenia młodych sił dla przyszłego baletu Opery Łódzkiej. Prosimy o zgłaszanie dzieci uzdolnionych w kierunku tanecznym, w wieku od lat 8 do 12 i od 14 do 16. Podania z fotografią i świadectwem lekarskim należy składać **w sekretariacie Opery, ul. Kilińskiego 45** do dnia 10 lutego br. 339-K

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

ROLWAGA parokonna do sprzedania. Matejki nr 15 1250 G

PEKIŃCZYKI rasowe 6-tygodniowe szczeniaki sprzedam. Błońska 23—11 dojazd 6 (koniec Wróblewskiego)

SKRECARKĘ metalową 10 wrzecion z motorem sprzedam. Stępień Józef Gnieźnieńska 24

STÓŁ, biblioteka, czeski wózek spacerowy, odzież — sprzedam. Żeromskiego 18/17 godz. 15—18

RADIO-TELEWIZOR — sprzedam. Bednarska 26 m. 63 godz. 17—20

MEBLE, dywan, maszynę krawiecką, urządzenie sklepowe gabinetu kosmetycznego — sprzedam. Tel. 337-54

KALORYFER gazowy sprzedam. Nowotki 89, m. 30 godz. 3—5

MOTOCYKL „AVO" z koszem sprzedam. Mickiewicza 20—7 od godziny 15 1205 G

NIERUCHOMOŚCI

GOSPODARSTWO rolne 8 ha blisko Łodzi (dojazd tramwajem) zabudowania murowane, stan bardzo dobry — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 — pod „1201" 1201 G

DOMEK murowany jednorodzinny 5-izbowy — sprzedam lub zamienię na mniejszy domek. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „1204"

KUPNO

DENTYSTYCZNE materiały kupuje i sprzedaje F-ma „Novodens". Piotrkowska 84, front I piętro tel. 363-56

MATERIAŁY na wyrób krawatów pochodzące z zagranicy kupuje. Łódź, Piotrkowska 21 (w podwórzu) 1263 G

MASZYNY pończosznicze mechaniczne kupię. Oferty wraz z ceną, stanem i marką maszyny kierować Piotrkowska 96 Biuro Ogłoszeń pod „1231" 1231 G

MASZYNKĘ pończoszniczą żakardową kupię. — Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod — „1251" 1251 G

PRACA

POMOC domowa potrzebna. Nowomiejska 12, sklep rysownicze-haftarski 1207 G

POMOCNICA domowa z referencjami poszukiwana. Piotrkowska 222, m. 6 1211 G

KOŁNIERZYCZARKA do koszul męskich potrzebna. Piotrkowska 21 w podwórzu 1262 G

CZELADNIK zdolny do krawiectwa damskiego modelowego oraz uczeń(ca) z częściową praktyką lub początkujący potrzebni. Nawrot nr 8 1253 G

GOSPOSIA do dwóch osób potrzebna. Rewolucji 1905 nr 31, m. 7

LOKALE

DWA pokoje, kuchnia, wygody zamienię na takież w pobliżu Piotrkowskiej. — Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „1046"

MIESZKANIE dwuizbowe nadające się na warsztat w centrum zamienię na dwa pokoje, kuchnia z wygodami. Warunki do omówienia. — Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska nr 96 pod „1001"

POSKLEPOWE dwa pokoje, kuchnia zamienię na dwa pokoje z kuchnią. Piotrkowska 8—22

MIESZKANIE — pokój z kuchnią na I piętrze z balkonem, słoneczne — zamienię na dwa pokoje z kuchnią z wygodami (wszelkie koszty do omówienia). Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „945"

POKOJU sublokatorskiego z niekrępującym wejściem poszukuje studentka. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „943"

POKÓJ w Rudzie-Marysin (w ogrodzie blisko tramwaju) zamienię na pokój w mieście. Dzwonić godz. 16 do 17, tel. 356-47 931 G

POKÓJ posklepowy — zamienię na pokój lub pokój z kuchnią za miastem. Wiadomość Wólczańska 72 m. 2

MIESZKANIE posklepowe duże — zamienię na pokój z kuchnią. Towarowa 8 951 g

POKÓJ, kuchnia w blokach zamienię na dwa małe pokoje, kuchnia w śródmieściu z wygodami. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „914"

LOKAL posklepowy i dwa pokoje z kuchnią — zamienię na 3 pokoje z kuchnią z wygodami. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska nr 96 pod „944"

TRZY pokoje, kuchnia, wygody, parter (w przedwojennych blokach) — zamienię na 2 pokoje, kuchnia, wygody, centralne ogrzewanie w nowoczesnym domu nieda leko Politechniki. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „919"

W OTWOCKU pokój, kuchnia zamienię na podobne w Łodzi. Wiadomość Łódź, Rewolucji 1905 r. nr 32—10

LOKAL posklepowy w śródmieściu zamienię na pokój z kuchnią. Wólczańska 75—1 1040 G

DOBRZE sytuowany poszukuje pokoju subloka torskiego, komfortowego, wygody, najchętniej z telefonem. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „949"

MIESZKANIE posklepowe duże zamienię na pokój z kuchnią. Gdańska 9—3

POKÓJ, kuchnia, balkon, słoneczne (woda) zamienię na dwa pokoje kuchnia względnie zamienie dwa razy po pokoju z kuchnią na trzy pokoje, kuchnia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „988"

DUŻY pokój z kuchnią zamienię na dwa lub trzy pokoje z kuchnią. Tel. 201-36

POKÓJ, wszelkie wygody z używalnością kuchni (w blokach) — zamienię na podobny, najchetniej w śródmieściu. Oferty Biuro Ogłoszeń. Piotrkowska nr 96 pod „1088"

NAUKA

ZAPISY na kursy stenografii, maszynopisania, zespół usługowy stenografowania, pisania na maszynach, powielania — zgłoszenia Piotrkowska 83, tel. 306-46. Pl. Zwycięstwa 2, tel. 278-16 141 K

POLSKI Związek Motorowy w Łodzi ul. Piotrkowska 183 przyjmuje zapisy na kursy samochodowo - motocyklowe dla amatorów oraz na kursy doszkalania z przepisów ruchu drogowego dla kierowców zawodowych 224 K

RÓŻNE

WSZELKIE roboty na overlock przyjmuje. Tel. 368-51 1249 G

ZGUBY

OBŁĄMSKA Maria — Łódź, Bystrzycka X DS zgubiła legit. studencką nr 70/16251 981 G

SUCZKA szpic przybłąkała się. Do odebrania Świerczewskiego 9—4

CIEPŁUCH Czesława ul. Przyszkole 46 zgubiła legit. służbową nr 107—54 1200 G

ZASPA Władysławowi Łódź, ul. Okrzei 16 skradziono prawo jazdy, karte zdrowia, książeczkę Ubezpiecz. Społ.

ZAWIADOMIENIE

Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi, ul. Ogrodowa 18 zawiadamiają, że wszelkie zgłoszenia roszczeń o zwrot nadpłaconego podatku od uposażeń za lata ubiegłe upływają w terminie **do dnia 15 lutego 1957 r.** Z dniem 16 lutego 1957 r. nie będą uwzględniane żadne podania o zwrot podatku. 372-K

ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Łódzkich Zakładów Drzewnych Przem. Terenowego w Łodzi, ul. Kaliska 16/18 zawiadamia, że **do dnia 10 lutego 1957 r.** przyjmuje podania byłych pracowników na wypłaty zaległości wynikłych z nadpłaty podatku i ekwiwalentu węglowego. Wszelkie roszczenia, które wpłyną po tym terminie nie będą załatwiane. 373-K

ZAWIADOMIENIE

Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego Nr 1 podaje do wiadomości pracownikom zatrudnionym w okresie od lipca 1953 r. do lipca 1956 r., iż roszczenia z tytułu nadpłaty podatku należy zgłosić osobiście do kierownictwa budowy — Łódź, Pl. 9 Maja w terminie do dnia 10 lutego br. 357-K

ZAWIADOMIENIE

Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. St. Kunickiego w Łodzi, ul. Żeromskiego 133 zawiadamiają, że wszelkie zgłoszenia roszczeń o zwrot nadpłaconego podatku od uposażeń za lata ubiegłe upływają w terminie do dnia 15 lutego 1957 roku. Z dniem 16 lutego 1957 roku nie będą uwzgledniane żadne podania o zwrot podatku. 329-K

Szkółka płetwiarzy

Warszawski oddział PTT-K prowadzi dla młodzieży szkolnej szkółkę płetwiarzy. Ta rozwijająca się obecnie na całym świecie dyscyplina cieszy się i w stolicy ogromną popularnością. Treningi odbywające się pod kierownictwem instruktora Krajewskiego na basenie przy ul. Rozbrat ściągają wiele młodzieży. A może by tak i u nas ktoś zainteresował się wyszkoleniem płetwiarzy? Rozumiemy, że w warunkach zimowych, gdy młodzież pływacka korzysta tylko z jednej krytej pływalni w MDK, projekt nasz jest nierealny, ale już dziś warto pomyśleć o sprzęcie i rekrutacji młodzieży, by latem, już na otwartych basenach, przystąpić do pracy „pełną parą".

Radio

CZWARTEK, 31 STYCZNIA

15.10 Muzyka ludowa Hiszpanii. 15.30 Dla dzieci aud. sł.-muz. pt. „Tańce i zabawy z piosenką". 16.05 (L) Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry ŁRPR pd. Arkadiusza Lustiga. Soliści: Wera Kuźmińska — sopran, Mieczysław Stusiński — skrzypce. 16.50 O chorobie „Heine-Medina" — pogadanka. 17.00 (L) Audycja aktualna. 17.15 (L) „Runda z piosenką". 17.35 (L) Muzyka taneczna. 18.10 (L) Łódzki dziennik radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Wiersze Andrzeja Brauna. 19.10 Koncert życzeń. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Pianiści jazzowi. 20.50 Pergolese — Opera. 21.40 Felieton literacki. 21.50 Muzyka taneczna. 23.00 Koncert solistów.

TELEWIZJA

Czwartek, 31 stycznia

Godz. 17 — 1) Program dla dzieci: „Bajka o śpiącej królewnie", „Dziadek i wnuczek", „Kołysanka", 2) „Zabić" według noweli Jacka Londona z udziałem Hanny Bedryńskiej, Janusza Kłosińskiego i Mariana Nowaka w reżyserii Z. Kuźmińskiego; 3) Film fabularny pt. „Wół za kratkami" dozwolony od lat 18.

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nacz. 325-64, Sekretarz odpow. 204-75. Dział społ.-ekonom. 228-32, Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80, Dział kult. 223-05, Dział sport. 208-95, Dział listów i koresp. 303-04, Dział woj. 314-32, Red. nocna 279-76, Biuro Ogłoszeń 314-75, 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydawca: Inst. Prasy „Czytelnik".

Chodzi o przyszłość sportu i zdrowie młodego pokolenia

Młodzież szkolna winna należeć do klubów sportowych

Na zebraniach i konferencjach, jakie odbywają się w związku z reorganizacją naszego sportu przewija się bardzo często aktualny i poważny temat dotyczący uprawiania sportu przez młodzież szkolną, a zwłaszcza przynależności tej młodzieży do klubów sportowych. Władze szkolne, a ściślej biorąc Ministerstwo Oświaty, stoją na stanowisku, że młodzież powinna posiadać własne organizacje sportowe, że należy zabronić uczniom należenia do klubów.

Z innego i, naszym zdaniem, bardziej słusznego założenia wychodzą władze sportowe. Przecież tu chodzi o prawdziwy sport, a ten prawdziwy — wyczynowy sport propagowany jest właśnie nie gdzie indziej jak w klubach sportowych. Jeżeli mówimy często, że **nasza młodzież jest spóźniona w stosunku do zagranicy w rozpoczynaniu uprawiania sportu to jest to właśnie wina władz szkolnych, które nie są w stanie zapewnić tej kilkumilionowej armii uczącej się młodzieży odpowiednich warunków.** Władze szkolne mają zastrzeżenia czy w klubach sportowych młodzież otrzyma właściwą opiekę moralną, czy praca wychowawcza będzie tam stała na właściwym poziomie.

Ale przecież młodzież szkolna może otrzymać należyte wychowanie w klubach z chwilą, gdy znajdą się w nich nauczyciele. Przecież nikt nie zabrania aktywowi społecznemu w poszczególnych klubach zwiększyć grona działaczy poprzez dokooptowanie nauczycieli wychowania fizycznego.

Już wiemy z góry jaką otrzymamy odpowiedź. Będzie ona brzmiała następująco: nauczyciele i tak mają pełne ręce roboty, niesposób więc angażować ich do dodatkowej pracy w klubach sportowych.

Trzeba zrozumieć jednak rzecz najważniejszą. **Chodzi tutaj o zdrowie i przyszłość naszej młodzieży.**

Problem ten w każdym bądź razie należy rychło rozwiązać.

Nie można dopuścić do stworzenia nikomu niepotrzebnej a bardzo wypaczającej charaktery młodych ludzi fikcji. Pamiętamy jak to do 1939 roku istniał zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych i co z tego wynikło. Młodzież mimo tego zakazu należała do klubów, a bojąc się konsekwencji brała udział w zawodach pod pseudonimami. Jerzy Bek startował jako „Jurek", była mistrzyni Polski Mieczysława Moderówna startowała pod nazwiskiem „Mieczysławska". Przykładów takich można by zresztą przytoczyć wiele.

Byłoby dobrze, gdyby Ministerstwo Oświaty zechciało zwołać w najbliższym czasie konferencję z udziałem przedstawicieli władz sportowych zapraszając jednocześnie najwybitniejszych działaczy i po przedyskutowaniu tematu wspólnymi siłami podjąć właściwą tej sprawie akcję.

J. NIECIECKI.

Uwaga! Uczestnicy gry w totka

KUPONY nie będą już ginąć

W Łodzi powstaje oddział PPTS

Największym zmartwieniem uczestników totka sportowego był brak pewności, czy aby wypełniony przez nich kupon trafił na czas do Warszawy. Zdarzały się niestety i takie wypadki, że trafna odpowiedź ginęła gdzieś w drodze, bowiem poczta nie ponosiła za doręczenie ich odpowiedzialności.

Skończyły się te wszystkie kłopoty, bowiem już w niedługim czasie totek zostanie gruntownie zreorganizowany. W Łodzi powstanie oddział totka sportowego, który zajmie się rozprzedawaniem kuponów w poszczególnych punktach sprzedaży z pominięciem zbyt kosztownego pośrednictwa „Ruchu". Oddział przyjmować będzie i selekcjonować kupony, toteż i pośrednictwo poczty przy doręczaniu wypełnionych kuponów stanie się dla łodzian zbędne.

Łódzki oddział totka mieści się przy ul. Piotrkowskiej 106.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) g. 19 „Miarka za miarkę" dozw. od lat 18
JARACZA (Jaracza 27) g. 19 „Pan Jowialski"
PAŃSTW. OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Lalka w klasztorze" — premiera
ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta nr 1) g. 19.15 „Sprawa Kowalskiego"
MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) g. 19.30 „Filomena Marturano"
„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 17 „Za siedmioma górami"
PARIS SUR GLACE — g. 19 (hala sportowa Widzew) przedstawienie zamknięte

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne g. 14—20

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Ali Baba i 40 rozbójników" g. 9.30, 12, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 dozw. od lat 18
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Podróż nr 104", „Kołysanka" g. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22
GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych: „Gdy zapalają się choinki", „Historia o czyżyku", „Fujarka i dzbanuszek" g. 15. Program filmów dok.-oświat. „Obiektywem po świecie", g. 16, 17, „Cud zdarza się raz" g. 18, 20.30, dozw. od lat 18
MŁODA GWARDIA (Żeromskiego 2) „Diabeł z Młyńskiego Wzgórza" g. 14, 16, dozw. od lat 12. „Bel Ami" g. 18, 20, dozw. od lat 18
MUZA (Pabianicka 179) „Sala nr 9" g. 16, 18, 20 dozw. od lat 16
PIONIER (Franciszkańska 31) „Wyprawa w przeszłość" g. 16, 18, 20 dozw. od lat 7
POLONIA (Piotrkowska 67) „Puccini" g. 9.30, 12.15, 14.30, 16.45, 19, 21.15, dozw. od lat 12
POKÓJ (Kazimierza 6) „Klub Pickwicka" g. (15 oraz film dok.) 18, 20.15, dozw. od lat 12
1 MAJA (Kilińskiego 176) „Szajka z Lawendowego Wzgórza" g. 15.30, 17.30, 19.30, dozw. od lat 12
ROMA (Rzgowska 94) „Góra tajemnic" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 12
SOJUSZ (Nowe Złotno) „Zagubione melodie" g. 17, 19, dozw. od lat 18
ŚWIT (Bałucki Rynek) „Ja i mój dziadek" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 7
STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Ucieczka do Francji" dozw. od lat 16, g. 17, 19
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Błękitna mewa" dozw. od lat 7, g. (15.30 oraz film dok.) 18, 20
TATRY (Sienkiewicza 40) „Ludzie w bieli" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 18
WISŁA (Tuwima nr 1) „Droga na scenę" g. (9.30 oraz film dok.) 12.10, 14, 16, 18, 20
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Przeprawa" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 12
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Czerwone i czarne" g. 10, 14, 18, dozw. od lat 16
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ich troje" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Julietta" g. 16, 18, 20

CO? GDZIE? KIEDY?

Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin
PALMIARNIA (Park Źródliska) czynna godz. 10—18
ZOO — czynne g. 9—16

Dyżury aptek

Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37
AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo: Polesie Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5, Śródmieście, Staromiejska i Widzew — Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34—36, Chojny i Ruda — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15, Bałuty — Szpital im. dr H. Jordana, Przyrodnicza 7—9

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Przędzalniana 75.

Laryngologia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital Wojskowy, ul. Żeromskiego 113.

O wszystkim po trochu

ZAANGAŻOWALI TRENERA

Kierownictwo sekcji piłki nożnej Budowlanych zaangażowało trenera. Zapisy do sekcji nowowstępujących członków przyjmowane są we wtorki od godz. 19 do 21 w sali przy ul. Nawrot 23, a w soboty od godz. 18 do 20 na boisku własnym przy ul. Letniej 2.

ZEBRANIE „TRAMWAJARZA"

3 lutego o godz. 10 w sali przy ul. Tramwajowej 11 odbędzie się walne zebranie KS „Tramwajarz". Na zebraniu tym zarząd zda sprawozdanie ze swojej działalności. Omówione zostaną również wszystkie aktualne zagadnienia związane z nadchodzącym sezonem żużlowym.

SPROSTOWANIE

Prostujemy omyłkę, jaka wkradła się do podanej we wczorajszym numerze wiadomości o terminie walnego zebrania łódzkich sędziów piłkarskich. Zebranie to odbędzie się w niedzielę, 3 lutego, a nie 3 marca br. Za błąd ten przepraszamy.

SUKCES Gronia-Gąsienicy w Ga-Pa

W drugim dniu Międzynarodowego Tygodnia Sportów Zimowych w Garmisch-Partenkirchen odbył się konkurs skoków do kombinacji norweskiej.

Pierwsze miejsce zajął Szwed Eriksson (skoki 53 m, 53 m, nota 217,6 pkt.), drugie miejsce zajął Polak Groń-Gąsienica, trzecie — Schitner (NRF), szóste — Karpiel (Polska).

Łącznie w kombinacji norweskiej zwyciężył Schitner, a drugie miejsce zajął Groń-Gąsienica, co jest dużym sukcesem tego zawodnika.

Erich Maria Remarque (16)

Czas życia i czas śmierci

— Oś złamana.

— Oś złamana? W śniegu?

— Był taki, co złamał palec dłubiąc w nosie. Nigdy o tym nie słyszałeś, ty żółtodziobie?

— Jasne. W każdym razie masz chociaż szczęście, że skończyła się prawdziwa zima. Inaczej wszyscy zamarzliby ci na śmierć.

Pojechali dalej. Kierowca oparł się na siedzeniu.

— Zdarzyło mi się to przed dwoma miesiącami — zaczął. — Miałem kłopoty ze skrzynką biegów. Posuwałem się naprzód bardzo wolno. Ludzie mi przymarzli do noszy. Nic nie mogłem poradzić. Kiedy wreszcie dojechaliśmy do celu, sześciu żyło jeszcze. Ręce, nogi i nosy naturalnie odmrożone. Być rannym w Rosji, w zimie, to nie żarty. — Wyjął prymkę i odgryzł kawałek. — A ci, co mogli chodzić, szli na piechotę! Nocą, w czasie mrozów. Chcieli siłą zająć nasz samochód. Czepiali się drzwi i stopni, jak rój pszczół. Musieliśmy ich spychać.

Graeber w roztargnieniu kiwnął głową i obejrzał się. Wsi nie było już widać. Zniknęła za śnieżną zawieją. Nic już nie istniało prócz nieba i równiny, po której jechali na zachód. Było południe. Słońce świeciło blado poprzez szarzyznę. Śnieg lekko migotał. I nagle Graeber poczuł, jak coś w nim wybuchło gorącą falą, i po raz pierwszy uświadomił sobie, że uszedł, że uchodzi śmierci, ciągle dalej i dalej; wpatrywał się w rozjeżdżony śnieg niknący pod kołami metr za metrem i czuł, że metr za metrem zbliża się ku ocaleniu, ku zachodowi, ku ojczyźnie, ku niepojętemu życiu za zbawczym horyzontem.

Kierowca potrącił go zmieniając biegi. Graeber wzdrygnął się. Poszukał w kieszeniach i wyłowił paczkę papierosów, tę od Hirschlanda.

— Weź — powiedział.

— Merci *) — odparł kierowca, nie odwracając głowy. — Nie palę. Tylko żuję.

V

Kolejka wąskotorowa zatrzymała się. Mały, zamaskowany dworzec oblany był słońcem. Z paru okolicznych domów pozostały już tylko ruiny; zbudowano więc kilka baraków, których dachy i ściany pomalowano na barwy ochronne. Na torach stały wagony kolejowe. Przeładowywali je rosyjscy jeńcy. Kolejka wąskotorowa łączyła się tu z linią szerokotorową.

Rannych umieszczono w jednym z baraków. Ci, którzy mogli chodzić, usiedli na grubo ciosanych ławkach. Przyłączyło się do nich kilku urlopników. Starali się jak najmniej rzucać w oczy, w obawie, że ktoś na nich zwróci uwagę i odeśle z powrotem.

Dzień był przygnębiający. Zwiędłe światło igrało nad śniegiem. Z oddali dochodził warkot silników samolotowych. Nie płynął z powietrza; widocznie gdzieś w pobliżu znajdowało się ukryte lotnisko. Później eskadra samolotów przeleciała nad dworcem i zaczęła wznosić się w górę, aż wyglądała jak stado skowronków. Graeber rozmarzył się. „Skowronki — pomyślał. — Pokój".

Wystraszyli ich dwaj żandarmi polowi.

— Dokumenty!

Żandarmi byli zdrowi i silni, cechowała ich pewność siebie, właściwa tylko ludziom, którym nie zagraża niebezpieczeństwo. Mundury ich były bez zarzutu, broń wyczyszczona, a każdy z nich ważył co najmniej o dwadzieścia funtów więcej niż którykolwiek z urlopników.

Żołnierze w milczeniu okazywali dokumenty urlopowe. Żandarmi badali je skrupulatnie. Kazali pokazać sobie także książeczki wojskowe.

— Jedzenie możecie wyfasować w baraku numer trzy — powiedział wreszcie starszy z nich. — I umyjcie się. Jak wy wyglądacie! Chcecie wrócić do ojczyzny, jak świnie?

Grupa powędrowała do baraku numer trzy.

— Przeklęte szpicle! — klął jakiś żołnierz z czarną, zarośniętą twarzą. — Hardzi w pysku i z daleka od frontu! A traktują nas, jakbyśmy byli przestępcami.

— Pod Stalingradem rozstrzelali jako dezerterów dziesiątki żołnierzy, którzy pogubili swoje pułki — powiedział inny.

— Byłeś pod Stalingradem?

— Gdybym był pod Stalingradem, nie siedziałbym teraz tutaj. Z tego kotła nikt się nie wydostał.

— Słuchaj — powiedział starszy podoficer. — Na froncie możesz sobie gadać, co chcesz. Ale tutaj jest inaczej. Od teraz trzymaj gębę na kłódkę, tak będzie dla ciebie lepiej, zrozumiałeś?

Ustawili się z menażkami w ręku. Kazano im czekać przeszło godzinę, żaden jednak nie opuścił swojego miejsca. Marzli, ale czekali. Byli do tego przyzwyczajeni. Wreszcie dostali porcję zupy; pływało w niej trochę mięsa, jarzyn i kilka kartofli.

Żołnierz, który nie był pod Stalingradem, obejrzał się ostrożnie:

— Ciekaw jestem, czy żandarmi dostają to samo żarcie?

— Nie masz innych zmartwień? — odezwał się pogardliwie podoficer.

Graeber jadł zupę. „Jest przynajmniej ciepła — pomyślał. — W domu będzie inaczej. Matka będzie gotowała. Może zrobi smażoną kiełbasę z cebulką i kartofelkami, a na deser budyń malinowy z sosem waniliowym".

Musieli czekać, aż się ściemni. Żandarmeria polowa kontrolowała ich jeszcze dwukrotnie. Przybywało coraz więcej rannych. Z każdym transportem wzrastało zdenerwowanie urlopników. Bali się, że każą im pozostać. Wreszcie, po północy, zestawiono pociąg. Zrobiło się zimniej, gwiazdy jasno świeciły na niebie. Wszyscy je nienawidzili; oznaczały dobrą widoczność dla lotników. Przyroda sama w sobie od dawna już nie miała znaczenia, była tylko dobra lub zła w odniesieniu do wojny. Jako osłona lub jako niebezpieczeństwo.

Załadowano rannych. Trzech wyniesiono od razu z powrotem. Już nie żyli. Nosze ze zmarłymi pozostały na peronie; ściągnięto z nich koce. Nigdzie nie paliło się światło.

Teraz przyszła kolej na rannych, którzy mogli chodzić. Kontrolowano ich dokładnie. „Nie dostaniemy się — pomyślał Graeber. — Jest ich zbyt wielu, a pociąg już przepełniony". Tępo wpatrywał się w noc. Serce biło mu gwałtownie. Nad nim buczały niewidoczne samoloty. Wiedział, że to niemieckie, ale bał się. Bał się znacznie więcej niż na froncie.

(d. c. n.)

*) Merci (fr.) — dziękuję.

D-7 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.